Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

10 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI
GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI. Wilno, Piątek 23 lipca 1937 r. Nr. 200

Śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca

Agencja „Iskra" dowiaduje się, żeśledztwo w sprawie zamachu na płk. Adama Koca toczy się nadal w granicach Warszawy i Świdrów Małych.

Śledztwo zmierza w kierunku ustaleń opartych na brzmieniu art. 216 par. 1 kodeksu karnego, mówiącego o „sprowadzeniu niebezpieczeństwa powszechnego dla życia lub zdrowia ludzkiego albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez użycie materiałów wybuchowych, łatwopalnych lub gazów".

BOMBA

Ekspertyza pirotechniczna jest już na ukończeniu. Pocisk był miną typu wojskowego. Wykonano go z dużą prezycją i znajomością rzeczy. Składał się z metalowego cylindra, wypełnionego silnym materiałem wybuchowym. Urządzony był tak, że wybuchał za naciśnięciem. Tego typu pociski używane są przez oddziały saperskie do wysadzania rozmaitych obiektów, jak np. schronów, mostów, tuneli kolejowych i t. p.

PRZEBIEG ZAMACHU

Z pośród licznych wersji o przebiegu zamachu uznano za najbardziej zbliżoną do prawdy tę, że zbrodniarz usiłował zakopać pocisk w koleinie drogi pod bramą sadyby płk. Koca. Ponieważ przejazd jest tam dość wąski, samochód potrąciłby jakiś drucik, lub płytkę żelazną połączoną z bombą, znajdującą się na trasie. Nastąpiłby wybuch. Sądząc z rozmiaru bomby, byłby to wybuch niezwykle silny.

Bomba wybuchła przewcześnie w chwili, kiedy zamachowiec chciał ją ukryć w koleinie u wjazdu. Świadczy o tym fakt, że górna połowa zwłok została rozszarpana w strzępy. Widocznie wybuch nastąpił wówczas, kiedy zamachowiec klęczał na ziemi i był nisko nachylony nad pociskiem. Dolna część jego ciała ocalała bowiem i została tylko odrzucona w tył o kilka kroków. Prawdopodobnie zbrodniarz chciał rękami wykopać dół dla umieszczenia pocisku. Świadczy o tym przede wszystkim brak narzędzi do kopania, obecność ziemi za paznokciami dwóch ocalałych palców. Wykopać dół było jednak trudno, ponieważ przy wjeździe rosła trawa o silnych korzonkach, przysypana piaskiem.

Przyczyną przedwczesnego wybuchu bomby, oprócz nieostrożności wynikającej z trudności zakopania pocisku, był prawdopodobnie pośpiech, z jakim musiał zamachowiec pracować. Willa była pilnowana, a będący na służbie w owym czasie posterunkowy Pieńkowski, właśnie koło godziny 10-ej wieczorem patrolował drogę w kierunku szosy. Prawdopodobnie zamachowiec ukrył się w kartoflisku przylegającym do drogi i czekał chwili, kiedy policjant odejdzie na większą odległość. Dopiero po odejściu policjanta zamachowiec mógł przystąpić do kopania dołu dla umieszczenia bomby.

Władze śledcze we środę ponownie zbadały cały teren otaczający willę płk. Koca. Nie ulega wątpliwości, że minę zakładał tylko jeden człowiek, mianowicie ten, który zginął. Nie jest jednak wykluczone, że w owym czasie w pobliżu miejsca zbrodni znajdował się jeszcze jeden, lub dwaj wspólnicy zamachowca. Zbiegli oni prawdopodobnie w kierunku Otwocka, gdyż mogliby mieć przeciętą drogę od strony Miedzeszyna przez śpieszące na miejsce wypadku samochody policyjne.

BADANIE ZATRZYMANYCH

Osoby zatrzymane przez władze w związku z prowadzonym dochodzeniem trzymane są w absolutnej izolacji.

Przesłuchiwania odbywają się zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Do pomocy władzom prowincjonalnym wysłano z Warszawy kilku komisarzy policji oraz dwu wiceprokuratorów.

Największym powabem kwiatów jest — zapach

Największym powabem kobiety są czysta i świeża cera i piękne, puszyste włosy. Mydło **TROPIKA** daje zdrową i czystą cerę, Krem **MIAFLOR** udelikatnia cerę, Lotion **MIA** wzmacnia włosy i usuwa łupież, oryginalne z firmy

Henryk ŻAK — Poznań 10

Fabryka Perfum, Mydeł i Kosmetyków

Na ulicy zabito działacza narodowego
w Szydłowcu

W nocy w Szydłowcu w Radomskiem został raniony na ulicy przez nieznanego sprawcę miejscowy działacz narodowy, Januszewski. Dwie kule trafiły Januszewskiego w płuca. Przewieziono go do szpitala w Radomiu, gdzie zmarł w czasie operacji. Policja szuka skrytobójcy.

Nankin zgodził się
na układ gen. Sun-Cze-Yuan'a z Japończykami

TOKIO 22.7. Agencja Domei donosi: konsulat japoński w Tientsinie komunikuje, iż japońska policja konsularna aresztowała gen. Cajszutanga b. oficera sztabu chrześcijańskiego generała Fengjusianga, podejrzanego o przygotowanie zabójstwa ambasadora japońskiego Kawagoe.

TOKIO 22.7. „Asahi Szimbun" donosi z Tientsinu, że dyrektor kolei Pekin — Szanghaj Czen-Sziao-Szeng został ciężko ranny wystrzałem z rewolweru przez nieznanego sprawcę w Pekinie. Dyr. Czen wraz z gen. Czang-Czungiem odgrywał dużą rolę w ostatnich rokowaniach japońsko-chińskich.

TOKIO 22.7. „Asahi Szimbun" donosi z Tientsinu o zamordowaniu generała chińskiego Szichjusana.

CHIŃCZYCY GOTUJĄ SIĘ DO WOJNY

TOKIO 22.7. Agencja Domei donosi: Wiadomości nadchodzące z Nankinu, Hankau i Szanghaju świadczą o gorączkowych przygotowaniach chińczyków do akcji zbrojnej.

W Nankinie i Szanghaju wprowadzono sądy polowe. Do Tientsinu przybyło siedem ciężkich samolotów bombowych oraz dwanaście dział przeciwlotniczych z Nankinu. W mieście Tajnan, stolicy prow. Szansi założono bazę lotniczą dla chińskich samolotów wojskowych. Dwie ciężkie dywizje wojsk nankińskich przybyły do prow. Szansi. Chińczycy zamieszkali w dzielnicy międzynarodowej Szanghaju ogłosili bojkot towarów japońskich.

WYCOFANIE WOJSK CHIŃSKICH

LONDYN 22.7. Reuter donosi z Tokio: Wojska chińskie wycofały się całkowicie wczoraj wieczorem z Lukucziao i Papaoszanu. Jak wiadomo, po zawarciu porozumienia japońsko - chińskiego, przewidującego ewakuację wojsk chińskich ze spornych terytoriów część chińskich oddziałów wojskowych pod wpływem agitacji młodych oficerów nie usłuchała rozkazu. Nieposłuszne żywioły armii chińskiej zostały jednak opanowane i w środę wieczór oddziały chińskie opuściły ostatecznie zajmowane stanowiska, stosownie do postanowień porozumienia.

W kołach politycznych Tokio uważają, że atmosfera w Chinach północnych uległa na skutek tego lekkiemu załagodzeniu.

TOKIO 22.7. Sytuacja w sprawie północno-chińskiej określają w tutejszych kołach politycznych jak następuje:

Porozumienie, zawarte przez sztab wojsk japońskich w Chinach północnych z lokalnemi władzami chińskimi (układ z dn. 11 bm. i 19 bm.) oraz wycofanie wojsk chińskich z Lukucziao i Papaoszanu niewątpliwie wpłynęło łagodząco na nastroje. Ostatni układ z 19 bm. daje japończykom satysfakcję, ponieważ przewiduje środki hamujące działalność organizacyj komunistycznych i przeciwjapońskich, rozwijających ożywioną działalność w Chinach

NANKIN ZGODZIŁ SIĘ

TOKIO 22.7. Agencja Domei donosi z Pekinu, że rząd nankiński aprobował lokalne układy, zawarte pomiędzy władzami japońskimi a władzami chińskimi prowincyj Czahar i Hopei.

Władze japońskie w Pekinie oświadczają, iż nie zmienią swego stanowiska do chwili wykonania wszystkich warunków układu przez lokalne władze chińskie.

Sukces narodowców pod Allbarracin
Czerwoni wysadzają mosty i drogi w okolicy Escurialu

PARYŻ 22.7. Havas donosi z Saraggossy: piąty korpus wojsk gen. Franco osiągnął wczoraj na odcinku Allbarracin wszystkie zamierzone cele. Dowództwo wojsk rządowych wyprowadza do boju coraz to nowe siły i najnowszy sprzęt wojenny. Ubiegłej nocy powstańcy pomimo zaciekłego oporu milicjantów zajęli m. Noguerra, gdzie wojska rządowe pozostawiły liczny materiał wojenny. Ponadto zajęto szereg innych małych miejscowości i wzgórz. Taktyka wojsk powstańczych polega obecnie na działaniu małymi oddziałami, które dokonywują manewrów oskrzydlających, co wybitnie zwiększa liczbę jeńców, ponieważ poszczególne ośrodki oporu przeciwnika poddają się w obawie przed okrążeniem. Wczoraj wojska gen. Franco zajęły m. Trama Castilla bronioną przez dwa tysiące milicjantów. Ruszono do natarcia o godz. 10 min. 30. Na skutek silnego uderzenia na skrzydła wojska rządowe zaczęły się wycofywać, ścigane ogniem pośrednim karabinów maszynowych. Korzystając z rozsypki przeciwnika, wojska 5-go korpusu zajęły m. Trama Castilla o godz. 16-ej. Pościg za milicjantami trwał przez całą noc. Jak sądzą, podczas wczorajszych walk wojska rządowe straciły około dwuch tysięcy żołnierzy.

POD ESCURIALEM

NAVAL CARNERO 22.7. Na froncie madryckim podjęto wczoraj od rana, z nie zmniejszoną gwałtownością, wzajemne natarcia. **Nadejście posiłków powstańcom na północy od Quijorna, pozwoliło im na posunięcie się naprzód i zajęcie pozycji, skąd mogą ostrzeliwać drogę do Escurialu.** Od chwili rozpoczęcia kontrofenzywy trwają zacięte utarczki między piechotą obu stron. Wojska rządowe unikają starcia wręcz z oddziałami legionistów i Regulares, uciekają się raczej do broni automatycznej. Wzrosła również znacznie rola artylerii.

Działanie czołgów rządowych jest ograniczone, gdyż z powodu szalonego upału, panującego wewnątrz czołgów, załoga nie może w nich dłużej przebywać. Liczni dezerterzy przekraczają w dalszym ciągu linie powstańcze.

Wojska rządowe wysadzają w powietrze, od dwóch dni, mosty i fortyfikacje między las Rosas a Escurialem.

GIL ROBLES NA WIDOWNI

PARYŻ 22.7. Pomimo zaprzeczeń wybitnego przewódcy hiszpańskich katolików Gil Roblesa, iż nie zamierza on udać się do Londynu z misją z ramienia gen. Franco, nadchodzą do Paryża wiadomości świadczące o tym, iż należałoby się liczyć z powrotem Gil Roblesa do czynnej polityki w charakterze ministra spr. zagr.

Świadczyłoby to o ewolucji polityki rządu w Burgos w sensie nadania mu oblicza partii społeczno - katolickiej.

14-wcielenie Dalay-Lamy „odnalezione"

NANKIN 22.7. Tutejsza komisja mongolsko - tybetańska opublikowała komunikat na zasadzie depeszy z m. Hsining (stolica prowincji Tsinhai), że 50 lamów tybetańskich odnalazło 14-te wcielenie Dalay-Lamy w postaci młodego chłopca w miejscowości Taernssu. Donoszą po za tym, że nowy Dalay-Lama znajduje się już w drodze do Hsiningu.

Ranni w demonstracji
przeciw Konkordatowi w Belgradzie

BIAŁOGRÓD 22.7. Wieczorem koło cerkwi św. Sawy doszło do nowych manifestacji. Wygłoszono do tłumu szereg przemówień, występujących przeciwko konkordatowi i rządowi. Z chwilą nadejścia posiłków żandarmerii doszło do starcia, w toku którego kilka osób zostało poranionych.

Arabowie protestują w Lidze Narodów
przeciw podziałowi Palestyny

JEROZOLIMA 22.7. Palestyński narodowy komitet obrony złożył memorandum W. Komisarzowi stałej komisji mandatowej Lidze Narodów i brytyjskiemu ministrowi kolonij. **Memoriał stwierdza, że projekt komisji królewskiej jest nie do przyjęcia dla Arabów.** Wszelki podział Palestyny jest szkodliwy, natomiast kraj ten powinien na wzór Iraku uzyskać niepodległość.

Znamienne stanowisko Labour Party
Angielscy socjaliści za zbrojeniami

LONDYN 22.7. Charakterystyczną dla sytuacji międzynarodowej decyzję powzięła dziś frakcja parlamentarna Labour Party w Izbie Gmin. Jak wiadomo, w przyszłym tygodniu Izba Gmin przystąpi do głosowania nad budżetem obrony narodowej, przewidującym znaczny wzrost w stosunku do budżetu zeszłorocznego. Egzekutywa frakcji parlamentarnej, przed paru dniami postanowiła większością głosów zaproponować frakcji parlamentarnej głosowanie przeciwko budżetowi.

Na odbytym dziś posiedzeniu frakcji zalecenia egzekutywy zostały obalone i frakcja 45 głosami przeciwko 39 zdecydowała, że w obliczu sytuacji międzynarodowej stronnictwo nie powinno głosować przeciwko budżetowi na obronę narodową, lecz jedynie powstrzymać się od głosowania. Wobec braku sprzeciwu ze strony opozycji, budżet obrony narodowej uchwalony zostanie bez głosowania, co stanowić będzie specjalną demonstrację, obliczoną na wywarcie wrażenia za granicą.

O francuskie państwo w Ameryce
Kongres Francuzów z Kanady i U. S. A.

MONTREAL 22.7. W Quebec zakończył się drugi w ciągu ostatnich 25 lat kongres Francuzów z Kanady i St. Zjednoczonych. Na kongres przybyło około 1000 delegatów, którzy wybrali specjalny stały komitet, mający za zadanie wprowadzić w życie uchwały kongresu.

Myślą przewodnią postanowień kongresu było to, że **„duch francuski musi utrzymać się i panować w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych i na wyspie Haiti".**

W czasie obrad i przemówień nie brakowało głosów nawołujących do oderwania francuskiej Kanady i stworzenia osobnego państwa. Prasa zanotowała słowa ks. Lionel Groulx, znanego historyka Montrealu, który przepowiedział, że **„przyjdzie chwila, w której w Ameryce powstanie państwo katolickie i francuskie".**

Nie będzie podziału Palestyny?

Izba Gmin przedyskutuje projekt komisji na jesieni

LONDYN 22.7. Debata palestyńska, która toczyła się wczoraj w Izbie Gmin do późnej nocy zakończyła się w sposób nieoczekiwany. Labour Party wycofała swój wniosek natychmiastowego powołania komisji parlamentarnej dla szczegółowego rozważania raportu komisji królewskiej, a rząd zrezygnował z domagania się poparcia izby dla zaleceń raportu. Ten nieoczekiwany zwrot kompromisowy, który dokonał się o północy nastąpił głównie wskutek interwencji Churchilla, który podobnie zresztą jak Amery i szereg innych posłów konserwatywnych, oświadczył, że nie jest w stanie opowiedzieć się obecnie za propagowaną przez rząd zasadą podziału Palestyny i proponuje wniosek kompromisowy, aby minister kolonii udał się do Genewy bez wiążącego poparcia izby, która zajmie stanowisko dopiero, gdy zalecenia raportu powrócą z Genewy.

Lloyd George również poparł myśl Churchilla i ze swej strony zgłosił poprawkę kompromisową.

Po dalszych pertraktacjach między rządem a opozycją, minister Ormsby-Gore wyraził swoją zgodę na formułę kompromisową i izba zamiast „poprzeć projekt według planu rządowego" ograniczyła się jedynie do „wzięcia pod uwagę wszystkich zaleceń planu rządowego". Po powrocie zaś tego planu z Genewy, a więc po wypowiedzeniu się komisji mandatowej oraz Rady Ligi, Izba Gmin w listopadzie odbędzie ponownie dyskusję, po której rząd powoła zapewne do życia komisję parlamentarną dla szczegółowego rozważenia zarówno raportu komisji królewskiej, jak i powzięcie tej w międzyczasie decyzji Ligi Narodów. Ten kompromis został przyjęty prawie jednogłośnie przez całą izbę, jedynie trzech posłów radykalnej niezależnej Labour Party głosowało ze względów formalnych przeciwko. Izba Gmin uniknęła więc w ten sposób głosowania nad merytoryczną stronę zaleceń raportu, a zwłaszcza nad kwestią podziału Palestyny, które znalazło w Izbie Gmin tylu przeciwników, że rząd nie chciał zaryzykować głosowania nad swoim pierwotnym wnioskiem. W kuluarach parlamentu wyrażano po zakończonej debacie przekonanie, że zalecenia raportu ulegną bardzo radykalnym poprawkom i że nie wiadomo, czy zasada podziału zostanie w ogóle utrzymana, przynajmniej w obecnej postaci. W kołach żydowskich wynik debaty wywołał wielkie zadowolenie.

BYŁO, NIEMA, NIE BĘDZIE

Od pewnego czasu szpalty niektórych pism wileńskich pełne są rozważań na temat p. H. Dembińskiego, niegdyś przywódcy katolickiej organizacji „Ochodzenie", lewicowca później, a ostatnio więźnia Łukiszek, oskarżonego o robotę w Komunistycznej Partii Zach. Białorusi.

W koncercie biorą udział „Kurier Powszechny", broniący „szermierza demokracji" i „Kurier Wileński", w którym byli odrodzeniowcy sławią „katolicką" erę życia p. Dembińskiego.

„Kurier Wileński" w dwu artykułach pp. A. Orlika i J. Święcickiego robi z p. D. — wielkość, rozpisuje się o jego wpływie na młodzież akademicką, twierdzi, że D. wpłynął na „endeków", zmuszając ich do zajęcia pozytywnego stanowiska wobec katolicyzmu i t. p. Tworzył rzekomo rzeczy wielkie — małością była jego ambicja i „jej przerost nad rozumem i wolą".

* * *

Ten hałas wokół przebrzmiałych już postaci i zdarzeń w gruncie rzeczy jest zupełnie niepotrzebny. Wilno nim się nie interesuje. Ciekawym by było tylko zanalizować środowisko, w którym p. D. działał i które do dnia dzisiejszego o nim pamięta i mówi.

Czym była „dembińszczyzna?"

Złożyły się na nią dwie cechy: protest przeciw „ideologii endecji" i zasada wodza.

Dembińszczycy nie mogli się pogodzić z nacjonalizmem. Zadużo od nich wymagał. Wychowali się wśród prędów, które widziały w Wilnie b. W. Księstwo Litewskie obszar polsko-litewsko-białoruski, unię Polski z Litwą rozumiały jako Federację, a nie podbój pokojowy. W tych warunkach nacjonalizm polski traktujący kresy jako bastion wypadowy Polski nad Bałtyk, był dla nich czymś niezrozumiałym i wrogim.

Dlatego znaleźli się w sanacji. Idei, którą by mogli przeciwstawić nacjonalizmowi, nie znaleźli i poszli na poszukiwania.

Ich ideologia „antyendecka" — negacja nic więcej — trzymała ich słabo. Spoiła ich razem osoba przywódcy — tym łatwiej, że przeciwstawiając się nacjonalizmowi polskiemu — grzęźli w kulturę wschodu.

Idea narodowa daje pewną treść duchową, nakreśla pewien kierunek i każe trzymać się pewnej linii działania i pewnych form organizacyjnych, bez względu na to, kto przywodzi. Chodzi o cel w czasie, a nie o człowieka-wodza. Wschód (oklepane twierdzenie) szuka wodzów. Szuka w nich żywego symoblu jakiejś idei, chce im wierzyć i iść za nimi, bez względu na to, dokąd zaprowadzą. W drodze zaciera się idea, koncepcja kierunku — zostaje tylko on — wódz.

Tak było u Dembińszczyków. Od pierwszej krótkiej wizyty w Młodzieży Wszechpolskiej, przez Odrodzenie, redakcję „Słowa", „Kuriera Wileńskiego", przez „front antyendecki" do lewicy, P. P. S. — do komuny.

Dembiński szedł, a oni za nim. Ideologie mijali, jak słupki przy drodze — widzieli tylko przywódcę.

Co po nich zostało? Nic!

A nacjonalizm trwa i jest coraz potężniejszy.

* * *

Nad wielkością czy małością p. Dembińskiego, nie warto się rozwodzić. Idei nie stworzył nowej. Był protestem przeciw nacjonalizmowi, nie zaś przeciwstawną nacjonalizmowi treścią. A charakter? To można też powiedzieć, ale czy to takie ważne?

Warto, żeby się prasa i opinia wileńska zajęły czymś istotniejszym. Polska ma dużo zmartwień. **S.Ł.**

Ze strachu przed straganem

Żydzi bronią polskiej spółdzielczości

Dążenie polskiego świata wiejskiego i drobnomieszczańskiego do opanowywania prywatnego handlu, symbolizowane przez ruch straganiarski wyprowadza Żydów z równowagi.

Oto żydowski „Nasz Przegląd" przytacza za „Dziennikiem Porannym" pod złośliwym tytułem „Dyplomowani straganiarze", dosłownie bez komentarzy wywody, które mają przekonać, że ruch wyzwoleniowy jest gospodarczo bez znaczenia.

„Jak wiadomo endecy pragną zlikwidować przeludnienie wsi drogą przeniesienia nadmiaru chłopów do miast, gdzie chłopi ci mają opanować stragany. Owe stragany, wyrwane z „nieodpowiednich" i „obcych" rąk, mają masie chłopskiej zapewnić świetlaną przyszłość".

„Cała ta piękna koncepcja traci na uroku wiele, jeśli analizuje się ją w świetle suchych cyfr. Ile tych straganów ma do zdobycia brać chłopska? Usiłuje się wmówić opinii publicznej, że jest ich niezliczona ilość, bodaj że setki tysięcy; ale rzeczywistość jest zgoła inna. W dzielnicy zachodniej nie ma nic do opanowania, bo tam stragany należą do Polaków; znów na Kresach wschodnich ogromna liczba straganów należy do Ukraińców i Białorusinów. Pozostaje około 20 tysięcy straganów w woj. środkowych i południowych, należących do Żydów".

„Czy można uważać opanowanie owych dwudziestu tysięcy nędznych straganów za ideał, za rozwiązanie, nawet częściowe bolączek wsi, za podniesienie wzwyż ludności rolniczej?" — zapytuje za „Dziennikiem Porannym" Nasz Przegląd.

W ich przekonaniu — nie. Niech tym handlem zajmują się podawnemu Żydzi, chociaż otwiera się możność rozłożenie straganu w Palestynie.

Warto też zwrócić uwagę, że przy okazji „Dziennik Poranny" z „Naszym Przeglądem" — godne towarzystwo — wydziedziczają nas z ziem wschodnich.

Przed kilku dniami cytowaliśmy artykuł prof. Uniwersytetu Wileńskiego, dr. Janusza Jagmina, który bardzo trafnie ujął duże znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i społeczne ruchu straganiarskiego.

Wiadomość przez nas przytoczona oraz ogłoszenie konkursu na nowelę „Przez stragan", doprowadziła „Dziennik Poranny" do pasji i probuje ośmieszyć teoretyczne lekcje na kursie handlu straganiarskiego i wypuszczenie około 100 „dyplomowanych" straganiarzy rocznie.

Może dla Żydów taki kurs jest zbyteczny, bo oni wiekami odbywają takie kursy przy swoim tate, mame, czocie itd. Ale dla czego w takim razie niedawno na ich zjeździe radzono nad potrzebą lepszego teoretycznego przygotowania Żydów?

Czyż by to były dwa oblicza, jak i w innych wypadkach: jedno zdanie dla siebie, a inne dla gojów na eksport?

Cytujemy dalej zakończenie występu „Dziennika Porannego".:

„Jeden z teoretyków nowego „ruchu", Janusz Jagmin, twierdzi, że poprzez straganiarstwo osiągnąć można „uaktywnienie młodzieży rolniczej" (czy nie ma innych dróg, bardziej wiaściwych, owego „uaktywnienia"?). Tenże autor przewiduje wielką przyszłość straganiarstwa, gdyż targi „spełniają rolę nie tylko handlową, lecz są jednocześnie rozrywką w monotonnym życiu rolnika, pozostaną więc i rozwiną się tym bardziej, iż rozparcelowana wieś i rozparcelowane życie gromadzkie będą musiały być nasycone jakimiś formami spółżycia społecznego".

„Jak więc widać, stragan, który dla pewnych sfer stał się już symbolem walki „narodowej", dla innych kierunków — staje się symbolem spółżycia społecznego na wsi".

Dla tego w umysłach i sercach redaktorów „Dziennika Porannego" i „Naszego Przeglądu" ruch straganiarski budzi bardzo poważne zastrzeżenia.

Według nich

„Jest to badaj że najmniej odpowiednia droga wyzwolenia wsi z jej bolączek. Organizatorzy chcą „poprzez stragan" osiągnąć uaktywnienie wsi, ale nie osiągną zapewne nic zgoła. Sama „idea" fałszywa jest u podstawy: nie można ani rolnictwu stawiać za ideał nędznego bytowania straganiarza, ani też nie można naszemu handlowi, już i tak dość prymitywnemu, życzyć dalszej prymitywizacji przez pomnożenie liczby straganów".

Tutaj mylą się, bo my nie pomnażamy, ale zastępujemy stragany żydowskie polskimi. Co będzie potem, to dowiedzą się Żydzi od swego warszawskiego korespondenta, którego pozwolimy im tutaj posiadać.

A jaką drogę widzi „Dziennik Poranny" dla wsi?

Oto

„Przyszłość wsi polskiej nie wybuduje się przez masowe produkowanie dyplomowanych straganiarzy, ale przez szerzenie oświaty (ogólnej i zawodowej) oraz przez propagowanie zasad spółdzielczości".

Zamiast polskiego handlu indywidualnego wolą już spółdzielczość.

Współpraca w Towarzystwie Kooperatystów przywódców polskiej spółdzielczości z Żydami widocznie zapewniła ich, że polska spółdzielczość tak prowadzona, jak obecnie na długie lata nie jest dla Żydów groźna.

Dla tego komentarze były zbyteczne dla „Naszego Przeglądu".

Niech się nie cieszą, zmieni się i spółdzielczość i pójdzie ręka w rękę ze straganami.

Zajścia w Łodzi

W środę na murach i parkanach Łodzi wymalowano kilkadziesiąt napisów jak „Śmierć żydom", „Precz z żydami" itp. Na ul. Pomorskiej, pl. Dąbrowskiego, Narutowicza i Sienkiewicza wymalowano kilka dużych napisów „Dość morderstw na Polakach". Na ulicach wynikło kilkanaście bójek między chrześcijanami a żydami.

Aresztowania komunistów w Warszawie

W nocy ze środy na czwartek policja polityczna dokonała szeregu rewizji i aresztowała około 60 osób podejrzanych o udział w pracach komunistycznych.

Między innymi policja zrewidowała lokal skomunizowanego Związku Robotników Budowlanych przy ulicy Niskiej nr. 78.

Zostano tam licznie zebranych członków Związku, obradujących nad organizacją przygotowawczą do t. zw. „Dnia antywojennego".

Znaleziono materiały obciążające. Aresztowano 25 osób.

Prócz skonfiskowanych odezw, broszur i instrukcji komunistycznych opieczętowano również dużą ilość znaczków, sprzedawanych na rzecz czerwonej Hiszpanii.

Rozmazywanie sprawy wawelskiej

będzie trwało jeszcze długo

Istnieją w Polsce liczne elementy, a nie brak ich przede wszystkim w obozie sanacyjnym, którym bardzo zależy na pogłębieniu konfliktów między rządem, a Kościołem, a którym wobec tego jest nie na rękę, że t. zw. spór wawelski jest zlikwidowany.

Te właśnie elementy dążą do rozmazywania sprawy.

Jak pisze warszawskie „ABC" po posiedzeniu Sejmu w kołach politycznych zwracają uwagę, że przez wycofanie wniosku o udzielenie pełnomocnictw dla rządu zatarg wawelski nie został bynajmniej załatwiony, a raczej wprost przeciwnie, będzie on rozwlekany na długie miesiące.

Utworzono bowiem komisję, wyłonioną przez „Klub Dyskusyjny" posłów i senatorów, która ma opracować szczegółowe projekty ustawodawcze, polegające na zmianie ustawy z 17 marca 1932 roku i rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 6 marca 1928 roku. Chodzi tu o przepisy, dotyczące grzebania zmarłych i miejsce wiecznego spoczynku.

Komisja, na czele której stanęli posłowie Schaetzel i Zakrocki (notariusz z Bielska) ma ustalić zmiany, idące w tym kierunku, by państwo uzyskało uprawnienia, dotyczące grobów osób zasłużonych, oraz by zabezpieczyć prawa rodziny.

Koła polityczne zwracają uwagę, że prawo kanoniczne normuje uprawnienia rodziny, zaś zagadnienie wpływu państwa na groby wawelskie załatwione jest oświadczeniem ks. Metropolity Sapiehy, który zobowiązał się bez porozumienia z państwem nie czynić żadnych zmian w grobach wawelskich.

Skądinąd ustawowe określenie uprawnień państwa mogłyby pociągnąć za sobą wkroczenie w sferę, uregulowaną przepisami konkordatu.

W rezultacie mogłyby powstać nowe zadrażnienia między państwem i Kościołem. Pociągnęłoby to za sobą zorganizowanie w Sejmie wyraźnej grupy katolickiej, nad czym już niektórzy posłowie radzili.

Gen. Thomme uratował tonących

min. Bobkowskiego i mjr. Więckowskiego

W okolicach Wielkiej Wsi wywróciła się łódź, w której znajdował się wiceminister komunikacji inż. Bobkowski i major dyplomowany Wojciechowski. Mimo bardzo wysokiej fali, na ratunek pośpieszył dowódca okręgu korpusu nr. VIII w Toruniu generał Thomme, który przebywa na urlopie w Cetniewie.

Generał Thomme dopłynął do wywróconej łodzi, znajdującej się mniej więcej o pół kilometra od brzegu. Gen. Thomme przywiązał za kostiumy kąpielowe inż. Bobkowskiego i mjr. Więckowskiego, obu bardzo już osłabionych walką z falami, do burty ich łodzi i powoli przy pomocy innych pływaków, którzy zdążyli już nadpłynąć, przyholował łódź razem z obu wyratowanymi do brzegu.

Generałowi Tohmme zgotowano na brzegu owację.

Pojedynek — aktem reklamy

Sprawa hon. adwokata z synem J. Verne'a

PARYŻ 22. 7. Wielką sensację wywołała wiadomość o zawieszeniu przez izbę adwokacką na przeciąg jednego roku znanego adwokata paryskiego Legrand. Adwokat Legrand znany był wśród szerokich mas publiczności ze słynnych procesów.

Przed kilku tygodniami nazwisko Legrand'a pojawiło się znowu na łamach prasy, z powodu wyzwania przez niego na pojedynek prokuratora Verne, syna znanego autora powieści dla młodzieży — Juliusza Verne'a, wskutek ostrej wymiany zdań w czasie rozprawy. Prokurator **Verne, któremu minister sprawiedliwości** zakazał tego pojedynku, nie stawił się na placu i rada adwokacka pociągnęła obecnie Legranda do odpowiedzialności, zarzucając mu nadmierne ubieganie się o reklamę.

Kronika telegraficzna

— Rząd egipski przystępuje do organizowania obrony narodowej. Liczebność wojska egipskiego wynosić ma 20 tys. żołnierzy, a budżet wojskowy wynosić będzie 2 miliony 700 tys. funtów.

— W Zagłębiu Dąbrowskim rozpoczęła się dalsza rekrutacja górników do kopalń belgijskich. Rekrutacja ma na celu zaangażowanie do pracy w Belgii około tysiąca górników.

— Dowódca straży ambasady japońskiej w Pekinie przeprosił dowódcę straży ambasady St. Zjednoczonych za znieważenie przez żołnierzy japońskich dwóch obywateli Stanów Zjednoczonych.

— Angielski parlament w dn. 30 lipca rozpocznie ferie letnie, a po feriach zbierze się 21 października.

— W Hennigsdorfie pod Berlinem odbył się w obecności ministra komunikacji Rzeszy Dorfmuellera uroczysty obchód 100-letniego jubileuszu znanej niemieckiej fabryki lokomotyw Borsiga.

— Senat egipski ratyfikował 67-u głosami przeciwko 2-u układ w Montreux.

— Na podstawie rozporządzenia o ochronie narodu i państwa szef S.S. i policji niemieckiej rozwiązał ogólno - niemiecki związek akademików, uczestników wojny z siedzibą w Berlinie.

— Ambasador brytyjski w Warszawie sir Howard Wiliam Kennard, który przebywa chwilowo w Londynie, przyjęty został przez króla Jerzego 6-go na audiencji.

— Burze, połączone z ulewnymi deszczami i zimnem wyrządziły wielkie szkody w środkowej Serbii i Bosni. Grad zniszczył całe zbiory w okręgu Mitrovitza.

— Policja gdańska wykryła wielkie kradzieże spirytusu, dokonywane od dłuższego czasu przez szajkę złoczyńców w magazynach tranzytowych w strefie wolnocłowej w Nowym Porcie.

— Kąpiący się na plaży w Sopron na granicy Węgier i Czech zauważyli samoloty, które opisywały koła, tworząc z dymu znak sierpu i młota i gwiazdy sowieckiej. Samoloty odleciały w kierunku Bratysławy.

— W Kanadzie rozpoczęła się akcja, mająca na celu bojkot węgla, importowanego z Niemiec.

Odważny lotnik

PARYŻ 22.7. Z Lyonu donoszą o niezwykłej odwadze 19-letniego ucznia szkoły lotniczej Faucorret, który na skutek zepsucia się motoru zmuszony był nagle lądować i wolał narazić się na niebezpieczeństwo śmierci przez roztrzaskanie swego samolotu o mur, niż wylądować na drodze, gdzie mógłby spowodować śmierć kilku osób. Samolot istotnie roztrzaskał się o mur, ale pilot na szczęście ocalał i odniósł tylko lekkie rany.

Klęska Roosevelta

WASZYNGTON 22.7. Uchwała senatu o odesłania projektu ustawy o reformie sądownictwa zapadła 80 głosami przeciwko 20. Plan reformy sądu najwyższego uważany jest za pogrzebany.

Rekordzista świata

HELSINKI 22.7. Nowy rekordzista świata w biegu na 10 tys. metrów Finlandczyk Salminen liczy obecnie 35 lat. Jest on ojcem pięciorga dzieci. W czasie, gdy Salminen przebywał na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie ub. r., żona słynnego biegacza urodziła bliźnięta.

Salminen rozpoczął uprawiać sport zawodniczy dopiero w wieku 23 lat. Stosunkowo późno dał się poznać na terenie międzynarodowym.

ZBRODNICZA RĘKA

Wybuch bomby koło domu p. Adama Koca w Świdrach Małych, jest niewątpliwie wydarzeniem politycznym, zasługującym na omówienie. Jednakowoż poza jakimiś banalnymi frazesami trudno w warunkach obecnych z powodów zrozumiałych coś istotnego o tym wydarzeniu powiedzieć. Zwraca na to słusznie uwagę p. Mackiewicz w „Słowie" wileńskim.

„O zamachu na płk. Koca należałoby pisać zgodnie ze znaczeniem tego faktu politycznego. Ale cóż kiedy... cenzura, konfiskata".

P. Mackiewicz nie ogranicza się jednak do powyższej filozoficznej uwagi, lecz dodaje jeszcze co następuje:

„Nie chcąc narażać się na konfiskaty, nie będę zagłębiał się w przypuszczenia, ale wskażę na pewien osobliwy szczegół. Oto „giną na prawo" ci politycy obozu majowego: Tadeusz Hołówko, niegdyś socjalista, niegdyś wróg wielu tych rzeczy, które u kresu życia wyznawał. Tadeusz Hołówko, który ewoluował na prawo tak daleko, jak to wskazuje chociażby sprawozdanie z debaty konstytucyjnej u płk. Sławka — został zabity. Bronisław Pieracki niewątpliwie najbardziej prawicowy i nacjonalistyczny z grupy pułkowników — został zabity. Na płk. Koca człowieka o niewątpliwie prawicowych i nacjonalistycznych zapatrywaniach w wielu kwestiach dokonany został zamach. — Oczywiście zbieg okoliczności! wypadek! Ale jeden z takich wypadków, których nie sposób zamilczeć".

Nie powtarzamy wywodów p. Mackiewicza dlatego, byśmy uważali je za ścisłe, zarówno w zakresie tego, co wyraźnie powiada, jak i tego, czego każe się domyślać. Trafnym jedynie wydaje się nam zestawienie morderstw dokonanych na osobach Tadeusza Hołówki i Bronisława Pierackiego z zamachem na p. Adama Koca. Należałoby do tej listy na jej początku wpisać zapomniane już dziś zamachy bombowe Bagińskiego i Wieczorkiewicza, dokonane w r. 1923...

Ustalono, że Bagiński był komunistą, lecz Wieczorkiewicz nim nie był. Pobudki działania tych dwóch ludzi nie zostały jednak wyjaśnione i wyjaśnione nie będą, bo zostali oni zamordowani, gdy — wymienieni na jakichś komunistów — wyjeżdżali do Rosji sowieckiej...

Ujęto morderców Tadeusza Hołówki, lecz nie rzuciło to żadnego światła na motywy, którymi się kierowali owi mordercy i ich inspirator Baranowski, szef bandy terorystycznej ukraińskiej i zarazem agent wywiadu politycznego...

Zabójca Bronisława Pierackiego przepadł bez wieści, a przebieg śledztwa i przewód sądowy słabe tylko rzuciły światło na motywy działania „Ukraińców", oskarżonych o współudział w zbrodni...

Obyż śledztwo w sprawie zamachu na p. Adama Koca dało lepsze i bardziej realne wyniki! Zadowoliłoby to opinię publiczną i wniosło uspokojenie w życie polityczne kraju.

Obserwując zewnętrzną stronę wydarzeń, trudno oprzeć się wrażeniu, że istnieje jakaś tajemnicza ręka, która posługując się różnymi ślepymi narzędziami, dokonywa jakichś posunięć i porachunków dla opinii publicznej zgoła niezrozumiałych.

Takim typowym zamachem, pozbawionym widocznego i zrozumiałego sensu politycznego jest to, co się stało w Świdrach Małych. Lecz dlatego właśnie jest to bardziej niepokojące i bardziej wymaga wyjaśnienia.

Najłatwiej i najdogodniej byłoby powiedzieć, że mamy tu do czynienia z „agenturą obcą". Nicby to jednak nie wyjaśniło. Tylko dokładne i sumienne śledztwo może wykryć ową zbrodniczą rękę i ustalić, czyją ona jest „agenturą".

MAROKKAŃCZYCY

Na ulicach miast Hiszpanii narodowej widuje się sporo „Moros", — Maurów, — jak Hiszpanie nazywają muzułmańskich Marokkańczyków. Większa część z nich — to są żołnierze hiszpańskich wojsk kolonialnych, bardzo w czasie wojny domowej — ze względu na jej potrzeby — rozbudowanych liczebnie. Niektórzy z nich są jednak niewątpliwie „cywilami": na to, by służyć w wojsku, są bądź za starzy, bądź za młodzi. „Po cywilnemu", t. j. w marokkańskich ubiorach narodowych, chodzi zresztą i wielu mężczyzn w wieku wojskowym — ale przypuszczam, że to są żołnierze, np. rekonwalescenci na urlopach i t. d. — Co robią w Hiszpanii liczni Marokkańczycy, nie będący żołnierzami? Nie umiem na to odpowiedzieć. Bardzo być może, że przybywają do Hiszpanii w ślad za żywicielami rodzin, żołnierzami, aby pobierać od nich subsydia, albo inkasować sukcesję po poległych, albo odwiedzać rannych w szpitalach, lub po prostu, aby ich odwiedzić (z Marokka do Hiszpanii, jest przecie niedaleko). Bardzo być może również, że niektórzy z nich znakomitsi — przyjeżdżają do Hiszpanii robić politykę.

Wojsk marokkańskich jest w Hiszpanii sporo — ale jest niewątpliwie przesadą twierdzenie prasy Frontu Ludowego w Polsce i w innych krajach, że odgrywają oni jakąś naczelną rolę w operacjach wojskowych po stronie narodowej. Nie mogą oni odgrywać naczelnej roli choćby dlatego, że Marokko hiszpańskie jest małe, a więc licznego wojska wystawić nie może. Cała w ogóle ludności hiszpańskiego Marokka wynosi około 800 tys. głów, t. j. tyle, co jedno miasto Barcelona albo miasto Madryt. Kraik taki, gdyby nawet wysłał pod broń całą zdolną do służby wojskowej męską ludność, nie mógłby w wojnie tak dużej udziałem swoim odgrywać roli innej, niż tylko pomocniczą. A przecie w oddziałach marokkańskich w Hiszpanii walczą tylko „Moros" ze strefy hiszpańskiej. Wszyscy jak to niejednokrotnie, w pociągach i na ulicy stwierdziłem, mówią płynnie po hiszpańsku — a więc nie mogą pochodzić z Marokka francuskieego. Hiszpania, jak mi mówiono, ochotników z Marokka francuskiego nie przyjmuje. A gdyby nawet przyjmowała — przecie Francja, w okresie rządów Leona Bluma — nie przepuściłaby ich przez granicę.

Oddziały marokkańskie są integralną częścią armii hiszpańskiej. Wszystkie państwa na świecie używały zawsze w toczonych przez siebie wojnach i używają — swych wojsk kolonialnych — i nikt nigdy im z tego powodu nie robił wymówek. Jest rzeczą jasną i od stworzenia świata przyjętą, że państwo, znajdujące się w potrzebie wojennej, nie rezygnuje z pociągnięcia do udziału w wojennym wysiłku żadnej z kategoryj swych poddanych — nie wyłączając „mniejszości narodowych" i tubylców kolonialnych. To też jest również rzeczą najzupełniej naturalną, że Hiszpania robi w wojnie użytek z tych sił, które może zaczerpnąć w Marokku. Nie byłoby w tym nic nie właściwego, gdyby — chcąc zwalczyć rebelię komunistyczną — oparła się na ewentualnie posiadanych siłach kolonialnych w lwiej części: każdy inny naród uczyniłby na jej miejscu to samo, bo lepiej jest ratować ojczyznę mniej pewnymi, czy choćby obcymi rękami, niż nie ratować jej wcale.

Nie byłoby w tym nic nie właściwego — gdyby tak było. Ale właśnie że tak nie jest. Bo wojna hiszpańska opiera się, jeśli idzie o stronę narodową, nie na wojskach kolonialnych (tak samo, jak nie na cudzoziemskich), ale na rdzennych Hiszpanach. Na wojsku, złożonym z Hiszpanów, oraz na milicjach: „requeté", „Falandze" i t. d.

Ale teraz inne zagadnienie — o wiele od wyżej poruszonego ciekawsze.

Jak to się dzieje, że Marokkańczycy — ci sami, którzy jeszcze 12 lat temu walczyli przeciw Hiszpanii w krwawym, uporczywym, chwilami wprost imponującym swym rozmachem powstaniu, pod wodzą sułtana Rifu, Abd-el-Krima, dzisiaj tak bez zastrzeżeń popierają hiszpański nacjonalizm?

Jest rzeczą niewątpliwą, że poparcie udzielane generałowi Franco przez żywioły tybulcze w Marokku, jest całkowite. W pierwszych miesiącach wojny domowej w kołach Frontu Ludowego w całej Europie liczono dość mocno na możliwość wbicia narodowcom hiszpańskim noża w plecy przez wywołanie powstania w Rifie. Przebąkiwano nawet o ucieczce Abd-el-Krima z wyspy na Oceanie Indyjskim, na której go internowała Francja.

Dzisiaj nikt już o możliwości ruchów powstańczych antyhiszpańskich w Marokku nie wspomina. Sytuacja wyjaśniła się w zupełności: „Moros" popierają Hiszpanię narodową i są w tej postawie niezachwiani. Ci sami szeikowie rifeńscy, którzy 12 lat temu plamili swe szable krwią hiszpańską i zaiste po bohatersku bronili swych zakamarków górskich przed najazdem „giaurów", dzisiaj energicznie zajmują się w swych plemionach werbunkiem ochotników dla hiszpańskich wojsk narodowych — i składają publiczne deklaracje, niewątpliwie nie wymuszone na nich, że Hiszpanie, walcząc z komuną, walczą tym samym z wrogami Allaha, a więc są przyjaciółmi i naturalnymi sojusznikami Islamu.

Namawiano mnie w Sewilli, bym zrobił wycieczkę do pobliskiego, dobrymi komunikacjami połączonego już dziś z Hiszpanią narodową Marokka. Niestety, nie miałem już na to czasu, — ku wielkiemu memu zresztą żalowi. Hiszpania z wielką dumą mówią o swym Marokku, twierdząc że krótkie rządy hiszpańskie dały tam już znakomite rezultaty — i że „Moros" zrastają się już z Hiszpanią, — po prostu stają się już hiszpańskimi patriotami, — tak jak przed wiekami tubylcy na Filipinach i w Ameryce.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Hiszpanie byli zawsze znakomitymi administratorami kolonij i że umieli wiązać swe kolonie z Metropolią węzłami duchowymi, podczas gdy inne kraje przeważnie tylko swe kolonie eksploatowały gospodarczo. Nie jest to fakt bez znaczenia, że jedyny kraj na Dalekim Wschodzie, który przyjął wiarę katolicką, przyjął cywilizację europejską, ba! przyjął nawet w dużej mierze i język hiszpański, jako mowę wyższych warstw i wyższych form życia kulturalnego, — który, krótko mówiąc, stał się, jedynym w dalekiej Azji, krajem rzeczywiście należącym do Europy i zeuropeizowanym nie tylko pod względem ekonomicznym i technicznym — ale i przynajmniej w pewnym stopniu — duchowo, są Filipiny, ongiś posiadłość hiszpańska.

Nie mam również powodu wątpić, że administracja hiszpańska w Marokku w ostatnich czasach była bardzo dobra i miała szczęśliwą rękę.

Mimo to, nie wierzę, by nawet najlepsza administracja mogła w 12 lat przerobić kraj nieprzejednanych insurgentów na kraj wiernych poddanych. Nie widzę również i o tyle analogij między Marokkiem hiszp., a Filipinami, Ameryką i t. d., że tutaj Hiszpania nie usiłuje przerabiać ludności pod względem religijnym. Muszą tu działać przyczyny całkiem inne.

„Moros" marokkańczycy, to nie są ani dzieci, ani dzicy ludzie. Mają oni swoją politykę — i umieją się konsekwentnie trzymać orientacji politycznej, którą uznali ze swego stanowiska za słuszną.

Wydaje mi się, że pro-hiszpańskie stanowisko muzułmanów w Marokku pozostaje w związku z ogólną sytuacją na Morzu Śródziemnym. Na morzu tym spiętrzyło się polityczne przeciwieństwo dwóch wrogich koalicyj, z których jednej przewodzą Włochy, drugiej Anglia.

Świat muzułmański, a przynajmniej świat arabski, w tym wielkim politycznym zmaganiu, opowiada się wyraźnie po stronie Włoch. Arabowie palestyńscy w swym kraju wywieszają na ulicach portrety Mussoliniego. W czasie podróży do Libii Mussolini przyjmowany jest przez miejscowych Arabów z entuzjazmem po prostu niewiarygodnym. W Marokku francuskim i hiszpańskim Arabowie urządzają pogromy Żydów — i czynią to pod hasłami faszystowskimi.

Wielkie rzeczy dzieją się dziś na Morzu Śródziemnym. Na jednym jego krańcu toczy się wojna w Hiszpanii. A na drugim Anglia, starając się o pozory bezstronności, ale w gruncie rzeczy — oględnie lecz wytrwale — gniotąc Arabów i popierającą Żydów, buduje w Palestynie — w pobliżu Suezu! — państwo żydowskie, które na początek ma być tak małe, jak Grecja przed stu laty, ale które w marzeniach żydowskich, a zapewne i angielskich ma z czasem urosnąć do rozmiarów Grecji dzisiejszej.

Hiszpania narodowa jest sojuszniczką Włoch. Gdy ona zwycięża — rośnie na Morzu Śródziemnym siła tego obozu, któremu przewodzą Włochy. To tłómaczy stanowisko szeików z Riffu. Pomaagając generałowi Franco — walczą oni w ich obchodzącej sprawie, a poza tym robią wyrazistą polityczną demonstrację.

Hiszpania zaś, korzystając z ich pomocy, korzystając z ich obecnej doli wiernych poddanych — zapewnia sobie wzmożenie swych sił, które także nie jest dla niej bez znaczenia.

Ale wydaje mi się że i ona obok względów utylitarno - wojskowych chcę tą drogą robić demonstrację. Chce okazać, że ma Islam i Marokkańczyków — po swej stronie.

Do czego może jej to być potrzebne? — O tym — innym razem.

Jędrzej Giertych

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed. H. WOJTKIEWICZ
• Wilno, Podgórna 5 in 1, tel. 20-14 •

Debata palestyńska w Izbie Gmin

LONDYN — PAT — W toku debaty palestyńskiej w Izbie Gmin Labour Party zgłosi wniosek, aby zalecenia komisji królewskiej przekazane zostały odrazu specjalnej komisji parlamentarnej dla opracowania zaceleń parlamentu. Wniosek ten, mimo iż ma poparcie liberałów i pewnej liczby konserwatystów, m. in. b. ministra kolonii w rządzie konserwatywnym Amery, nie uzyska zapewne większości.

Rząd będzie się przeciwstawiał wnioskowi z tego względu, że propozycje palestyńskie wejdą do Izby później, gdyż załatwi je już Liga Narodów, która w danym wypadku ma pierwszeństwo. Wtedy też będzie odpowiedni moment dla powołania komisji parlamentarnej, celem ostatecznego opracowania postanowień w sprawie Palestyny.

—::—

Kredyty na zbrojenia Francji

PARYŻ — PAT — Jak donosi „Le Matin", minister Deladier uzyskał od rady ministrów zgodę na podwyższenie kredytów na zbrojenie. Kredyty te na r. 1938 sięgać będą niemal 11 miliardów.

Wydalenie angielskiego dziennikarza z Jugosławii

RZYM — PAT — Agencja Stefani donosi z Białogrodu, że policja tamtejsza odmówiła przedłużenia pobytu w Białogrodzie korespondentowi agencji Reutera, któremu zarzucają podawanie nieścisłych informacji o ostatnich wydarzeniach w Jugosławii.

„Szkodnictwo" w sowieckich centrach przemysłowych

MOSKWA — PAT — „Izwiestia", omawiając w artykule wstępnym sprawę budownictwa komunalnego, stwierdzają, że w tej dziedzinie panuje nastrój antymechanizatorski, rutyna i konserwatyzm, z czego korzystają „wrogowie ludu" celem organizowania szkodnictwa, szczególniej w wielkich centrach przemysłowych.

Domy mieszkalne lub łaźnie budowane są dwa lub trzy razy dłużej, niż najbardziej skomplikowane fabryki. Tak się rzecz ma na Uralu, w Donbasie oraz w innych miejscowościach. Akcja szkodnicza „wrogów ludu" w dziedzinie budownictwa komunalnego, jak stwierdzają „Izwiestia" ma na celu wywołanie niezadowolenia wśród ludności.

PRZEGLĄD PRASY

NIE MA ODWROTU

W nowym zeszycie tygodnika „Czarno na białym" (18.VII) znajdujemy pod wskazanym powyżej tytułem interesujący artykuł p. Januarego Grzędzińskiego, autora wydanych niedawno wspomnień o zamachu majowym.

Autor powiada, że skończyła się już rola historyczna szlachty w Polsce, że jeśli Polska nie została odbudowana w wieku XIX, to dlatego, że nawet najradykalniejsi demokraci nie zdecydowali się na usunięcie szlachty z życia politycznego kraju. Wszak nawet taki Maurycy Mochnacki pisał:

„Element szlachecki jest oddychalnym powietrzem kraju naszego i utrzymywał go i po dziś dzień utrzymuje po rozbiorach za Bugiem i Wilią od Pobrzegu Kurlandii do Zaporoża i Karpat!"

Polska szlachecka umarła — powiada p. January Grzędziński. —

„Niepodległa Polska może powstać na innej już tylko warstwie historycznej oparta — Polska Niepodległa może być tylko Polską Ludową.

Tę głęboką świadomość zachodzącej przemiany historycznej materii polskiej niósł w nową walkę o Polskę, jej Wielki Wódz — Józef Piłsudski.

W tej głębokiej prawdzie odszukał tajemnicę historycznej dynamiki Nowej Polski, znalazł upuszczony przez Kościuszkę klucz do wrót Niepodległej.

Idąc z Nim na te boje, boje nie zawsze zwycięskie, choć triumfem uwieńczone, tę szkołę prawdy historycznej przeszliśmy z Nim razem.

My, którzy w wojnie naszej widzieliśmy nie — lance i chorągiewki, a w wymarzonej Polsce — nie „papuzią kochankę".

Nową warstwą historyczną w Polsce jest lud — powiada dalej p. January Grzędziński — i „odtąd na niej spoczywać muszą fundamenty Nowej Rzeczypospolitej".

„I od tej nowej linii — kończy p. pułkownik Grzędziński — nie ma odwrotu od Józefa Piłsudskiego do Maurycego Mochnackiego.

Szkoła Józefa Piłsudskiego nie może pójść na marne, choć w każdej szkole są lepsi i gorsi uczniowie.

Ale ten wielki Instynkt Narodu, wcielony w Postać Józefa Piłsudskiego, nie pozwoli nam na odstępstwo od tej linii, chroniąc Nową i Odrodzoną Polskę przed karzącą ręką Historii".

ECHA ZAMACHU NA PŁK. KOCA

Chociaż „Iskra" rozesłała wczoraj komunikat do prasy, w którym pisze, że „snucie jakichkolwiek przypuszczeń na temat charakteru i udziału ewentualnych współuczestników zamachu byłoby w tej chwili rzeczą przedwczesną", to jednak część prasy — mimo zamieszczenia tego komunikatu — usiłuje wyciągnąć daleko idące wnioski z domniemanej przynależności politycznej zamachowca.

Polityczną i moralną ocenę tych prób pozostawiamy naszym Czytelnikom.

Zgadzamy się z „Gazetą Polską", która pisze, że „każdy uczciwy człowiek, niezależnie od środowiska, z jakim jest związany, bezwzględnie potępi zbrodnię" i że „bomba, której celem być może była chęć wzniesienia między Polakami nowych murów i płotów, może również przyczynić się do ich obalenia".

Potrzebne są, jednak, na to rezultaty wszechstronnie prowadzonego śledztwa oraz bezstronna i wnikliwa ocena jego wyników.

„DWIE RELACJE"

„Nasz Przegląd" podaje w wątpliwość ścisłość relacyj PAT. o interwencji Żydów amerykańskich u sekretarza stanu Hulla.

Na dowód nieścisłości PAT. organ żydowski podaje doniesienie jakiejś anonimowej „prasy amerykańskiej", które zresztą w istotnej treści nie różni się zbytnio od relacyj PAT.

„Nowy Dziennik" z tego powodu pisze:

„Z zestawienia tych dwóch relacyj wynikają jasno i wyraźnie olbrzymie różnice, jak widać, nie chodziło o żaden atak przeciwko Polsce ale o prośbę, by rząd amerykański przyjaźnie interweniował. Po drugie, interweniowali nie tylko Żydzi, ale aż 146 instytucyj kulturalnych i religijnych, wśród których nie brakło katolików amerykańskich. Dlaczego PAT. przemilczał te szczegóły? W czyim interesie rozpętano nową agitację antyżydowską? Dlaczego mówi się wyłącznie o interwencji Żydów, a nie wspomina się ani słowem o interwencji organizacyj chrześcijańskich? W każdym razie w świetle tego zestawienia oburzenie i groźby pod adresem Żydów polskich wywierają osobliwe wrażenie"

Czy aż tak dalece?

Znając stosunki amerykańskie, łatwo domyśleć się, jakiego rodzaju były te instytucje. Punktem najistotniejszym pozostaje fakt memoriału i interwencji kongresu Żydów amerykańskich oraz patronowanie tej akcji przez znanego rabina Wise'a.

Legaciszki

Zapadły wśród sosen opodal krętej doliny Wilii i wygrzewając się w dość skąpych, jak w tym roku, promieniach lipcowego słońca. Może sierpniowe będzie łaskawsze. Codzień od godziny 8-ej rano zaczynają rozbrzmiewać gwarem młodych głosów, który na właściwym terenie kolonii specjalnie jest skondensowany w porze posiłków; w innych porach dnia dźwięczy na plaży nad Wilią, w okolicznych lasach, czy nad głębokim, leśnym jeziorkiem o tradycyjnej nazwie „Lago di Buba", znakomitym do pływania.

Legaciszki mają już swoją tradycję. Istnieje ta wielce przyjemna kolonia akademicka rok bodaj siódmy, nieźle prosperując, a że ma grono swych stałych wielbicieli i bywalców, przeto rozmaite uzusy, obyczaje i formy miejscowego bytowania zdawna się ustaliły. Nowicjusze się im szybko poddają, bo choć może są w większości, ale mniejszość notorycznych „tubylców" po prostu ich majoryzuje. Trochę to paradoksalnie brzmi, ale tak jest rzeczywiście.

Zwyczaje te zrodziły się niejako z chęci zostawienia wszelkiego balastu całorocznych zmartwień, kłopotów i więzów akademickiego żywota w mieście. Bardzo „zakaźny" jest ten bakcyl oderwania się w Legaciszkach od ujętego w rozmaite karby i formy „zimowego" życia. Ulegają mu niemal wszyscy. Kto zaś jest nań odporny, temu się na ogół legaciskie nastroje nie podobają. I stąd może pochodzą różnorakie opinie o Legaciszkach. Jedni się nimi entuzjazmują, inni chcieliby je gruntownie zreformować...

Moim zdaniem, zupełnie jest nieźle, tak, jak jest! Znam Legaciszki doskonale i twierdzę, że można w nich wypocząć, nabrać sił do dalszej pracy — byle nie opierać się wpływom miejscowego „bakcyla". Kolonię trzeba po raz pierwszy poznać i zobaczyć w zdecydowanie młodzieńczym wieku, u progu niemal wędrówki po akademickich semestrach. Wówczas jej nastroje mogą po prostu porwać! A później, kiedy nieubłagane latka idą, choć rozliczne legaciskie kawały z biegiem czasu nie mądrzeją, mają one dla tych, którzy je widzieli, ba! brali w nich udział — odżywczą, odmładzającą moc, mimo, iż obiektywnie, „z aspektu starszego społeczeństwa" rzeczywiście nic w nich mądrego nie ma.

Syntezą jakby pojęć o życiu w Legaciszkach jest „klub" o dość zdumiewającej nazwie „Ku ku na muniu". Jest to, rzeczby można, związek miłośników absurdu. Kiedyś, już nie pamiętam dobrze gdzie, czytałem felieton jednego z doskonałych polskich literatów, w którym autor twierdzi, że czasem chwila nawet oderwania się od rzeczywistości i pogrążenia się „w oparach absurdu", znakomicie oddziaływuje na nerwy.

Nie wiem, czy założyciele klubu „Q. Q. n/M." (symboliczny skrót!) czytali ten felieton. Niemniej wcielają oni wspomnianą teorię w życie, oczywiście w ramach Legaciszek. Czasami te wyskoki w sferę nonsensu są może nieco zbyt bujne, ale sama zasada nie jest tak nierozsądna, jak to na pierwszy rzut oka wygląda. Głównymi rzeczami powinny tu być dowcip i poczucie dobrego smaku, które na ogół nie zawodzą.

Przypuszczam, że tego rodzaju nastawienie posiadają wśród wielu kolonij akademickich jedynie Legaciszki, na czym zresztą polega ich oryginalność i, jak dla mnie, urok. Dzień po dniu płynie w słońcu, powietrzu i wodzie bez zastanawiania się nad tym, co przyniesie jutro. Zrodzi się ono samo, bez troskliwych zabiegów i przygotowań.

Można oczywiście dyskutować nad celowością, słusznością i pożytecznością tej metody. Ale, moim zdaniem, dobrze jest tak, jak jest!...

Lasy o ogromnej rozmaitości drzew, szumiąca po głazach w głębokiej, krętej dolinie Wilia, leśne jeziorka, odbijające niebo w swych zwierciadłach, ujętych w nenufary — tworzą wspaniałe ramy estetyczne legaciskiego życia. Przecież wystarczy przejść się po wysokim brzegu Wilii, by widzieć co chwila inny widok; a jeśli do tego dodać „efekty świetlne" słońca i księżyca — niewiadomo wprost, na co patrzeć. Takie „skomasowanie" pięknych widoków trafia się naprawdę nieczęsto!

Kolonia, w porównaniu z latami ubiegłymi, została wydatnie uporządkowana. Odnowiono mniejszy z dwóch pawilonów, naprawiono rozmaite ławki i nie ławki, zainstalowano radio, dobrze działa czytelnia. Bratnia Pomoc P.M.A. U.S.B., która jest gospodarzem Legaciszek od początku istnienia kolonii, potrafiła przez swych, delegowanych do tego, notablów stworzyć ośrodek umożliwiający europejskie bytowanie w „oparach absurdu". Należy więc jej życzyć pomyślności i licznych gości, bo ze swej strony zrobiła wiele, by ich dobrze przyjąć. Kto zaś może się zdobyć „moralnie" na pojechanie „na inną planetę", jak Legaciszki słusznie określiła pewna wielce miła ich mieszkanka, powinien bezwzględ nie to zrobić. Odmłodzi się i orzeźwi, jeśli się czuje starym lub znużonym! Sam się w nich odmładzam, czując się, jak dwudziestoletnie chłopię, choć mi te lata dawno minęły. A nawet kilka dni pobytu w Legaciszkach wpłynąć może doskonale na sfatygowane ciągłym zużywaniem nerwy!

M. Tr.

P. S. W sobotę, 24 lipca, o godz. 15 min. 15, radio nada transmisję z Legaciszek. Sądzę, że można w nich będzie usłyszeć akustyczne odblaski tego, com tu powypisywał.

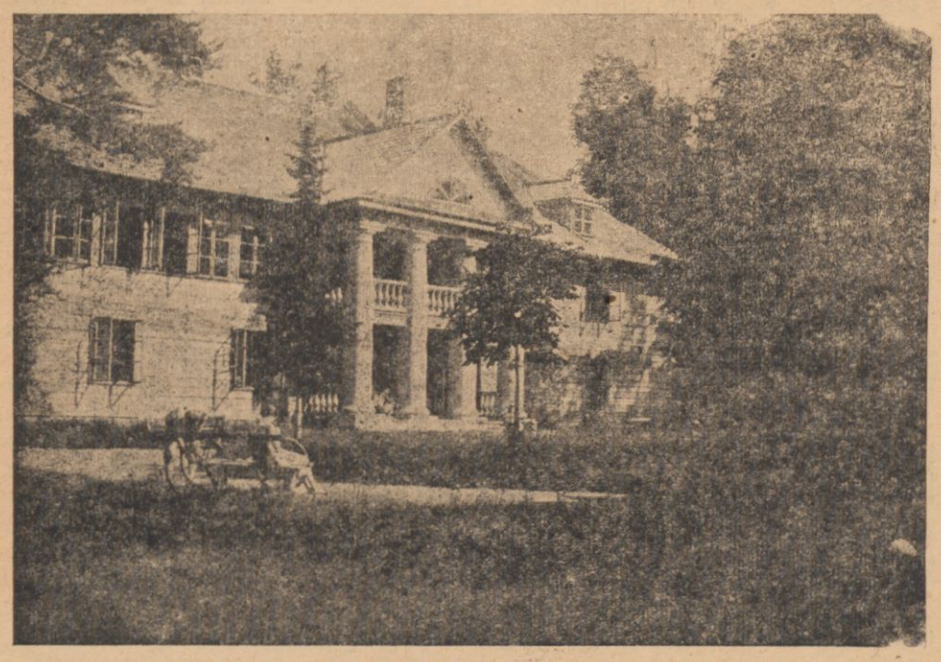

KOLONIA AKADEMICKA W LEGACISZKACH

Wyjazd ks. Arc. Sapiehy

Ze względu na pozostałość w płucach po zapalnym ognisku resztek wysięku sprawiających bóle lekarz zdecydował szybszy wyjazd metropolity do Białki Tatrzańskiej. Ks. metropolita wyjeżdża w najbliższych dniach.

Nowy absurd emerytalny

Wśród licznej rzeszy państwowych pracowników kontraktowych (umysłowych) duży niepokój wywołał fakt automatycznego zwalniania tych pracowników ze służby po ukończeniu 60 lat życia. Ta na pozór słuszna automatyzacja w polityce personalnej ma jednak dla pracowników kontraktowych bardzo niebezpieczne strony. Nie należy bowiem zapominać, że o ile w państwowej służbie cywilnej po osiągnięciu 60 roku życia i nabyciu chociażby minimalnych uprawnień emerytalnych zaopatrzenie to otrzymuje się automatycznie — to Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca rentę starczą dopiero po ukończeniu 65 roku życia, względnie wcześniej jeśli zainteresowany jest trwale niezdolny do dalszej pracy zarobkowej. Można było przypuszczać, że w 60 roku życia każdy człowiek uzyska urzędowe stwierdzenie trwałej niezdolności do pracy, w praktyce jednak okazuje się, że nie wszyscy i nie zawsze zdołają taki dokument wydobyć.

I wtedy... wtedy właśnie następuje tragedia. Ze służby państwowej zwalnia się pracownika, gdyż przekroczył wiek prekluzyjny, natomiast ZUS przyzna zaopatrzenie emerytalne dopiero za pięć lat tj. po osiągnięciu 65 roku życia. Właśnie w tej sytuacji znalazło się ostatnio wielu I cóż mają oni robić i za co żyć, by doczekać się renty starczej z ZUS? Jest to jakieś nieporozumienie, które winno być możliwie szybko usunięte.

Po zgonie Marconiego

W dniu 20 bm. nad ranem zmarł jeden z najznakomitszych uczonych europejskich, laureat Nobla, senator Guglielno Marconi, prezes królewskiej akademii włoskiej, przewodniczący narodowej rady poszukiwań i prof. uniwersytetu rzymskiego.

Imię Marconiego nierozłącznie związane jest z odkryciem i historią telegrafu bez drutu.

Urodził się w Bolonii w r. 1874. Matka jego była Irlandką, ojciec Włochem. Studiował we Florencji i Livorno. Już w czasie studiów na podstawie teoryj von Maxwella i Hertza przeprowadzał doświadczenia nad przesyłaniem sygnałów elektrycznych bez metalowych przewodów. Udało mu się to po raz pierwszy w r. 1895. Marconi przeprowadzał doświadczenie przy pomocy wieśniaka, oddalonego o 2 klm. od aparatu nadawczego, który machał płachtą płótna, gdy aparat odbiorczy zaczął reagować, a wystrzelił z dubeltówki po odcyfrowaniu depeszy nadanej przez Marconiego alfabetem Morsego. Telegraf bez drutu został wynaleziony. Następnego roku Marconi udał się do Anglii, gdzie sir W. Preece, generalny inżynier poczty angielskiej na specjalnie zwołanej konferencji zareprezentował światu uczonych wynalazek Marconiego, który tymczasem pracuje dalej nad udoskonaleniem transmisji.

Marconi.

W r. 1897 komunikował się na przestrzeni 4 klm., potem 15-tu Niemcy wysyłają prof. Staby, aby asystował przy jego doświadczeniach. Włochy wzywają do powrotu do ojczyzny, gdzie wynalazkiem jego żywo interesuje się marynarka królewska.

W r. 1899 na prośbę rządu francuskiego Marconi instaluje pierwsze połączenie bez drutu poprzez kanał La Manche. W r. 1903 nadaje pierwszy serwis prasowy na statek pocztowy, zdążający z Anglii do Ameryki. Od r. 1907 została założona już stała komunikacja bezdrutowa między Anglią i Ameryką. W r. 1914 w całej Italii istniała już sieć radiotelegraficzna, a podczas wojny Marconi osiadł w Brindisi, skąd kierował akcją niszczenia nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Po zakończeniu wojny Marconi został mianowany delegatem Italii na konferencję pokojową w Wersalu, gdzie odegrał poważną rolę.

Następnie zakupiwszy od arcyksięcia austriackiego jacht „Elektra" zamienił go w pływające laboratorium, w którym poświęcił się dalszym eksperymentom. W ciągu lat ostatnich Marconi zajmował się w pierwszym rzędzie badaniem fal ultrakrótkich. W r. 1932 udało mu się po raz pierwszy skomunikować się z pokładu „Elektry" za pomocą tych fal z laboratorium swym na wybrzeżu w pobliżu Genui, oddalonym o 237 klm. W r. 1933 Marconi założył pierwszą stałą komunikację za pomocą fal ultrakrótkich między Watykanem a Castel Gandolfo. Zastosowanie fal ultra-krótkich otwiera zupełnie nowe drogi do dalszych odkryć i posiada decydujące znaczenie dla telewizji.

Od pewnego czasu krążyły pogłoski, że Markoni znalazł sposób zatrzymywania na odległość silników samolotów oraz wynalazł t. zw. „Promienie śmierci". Sam Marconi dementował jednak kikakrotnie te pogłoski.

Jego działalność naukowa nie ograniczała się jednak tylko do eksperymentów w laboratorium. Był on jednym z najpopularniejszych na całym świecie uczonych. Ogromna ilość jego prac naukowych była drukowana w kilku językach. 47 razy przejechał Atlantyk, 30 razy zrobił podróż niemal naokoło świata, znano go i uznawano wszędzie. Odznaczony był najwyższymi odznaczeniami państw zagranicznych m. in. angielskim krzyżem Wiktorii. W r. 1929 otrzymał tytuł markiza. W r. 1930 jako jeden z pierwszych został mianowany członkiem królewskiej akademii Włoch i do dnia zgonu był jej prezydentem. Nagrodę Nobla w dziale fizyki otrzymał jeszcze w r. 1909, był doktorem h. c. wielu uniwersytetów italskich i zagranicznych.

STANISŁAW CYWIŃSKI. 4)

Krzyżowcy

Kiedyindziej widzimy w rycerstwie latyńskiem „instynkt rycerski silniejszy nad wszystko, który narzuca obowiązek ratowania przedewszystkiem tego, co najsłabsze, najbezbronniejsze." Toteż gdy rycerze na pustyni, po drodze do Taurusu, umierają niemal z pragnienia, „przecież do głowy nikomu nie przyjdzie, by którykolwiek dobry rycerz targnął się na to (t. j. na dwa worki z wodą dla dzieci i kobiet, co szły z wprawą), co jest dla najsłabszych."

Toteż Szczucka wielbi „zbiorową wiarę, która nigdy nie jest bezowocna", wielbi „zbiorową moc, co leży nad głowami, jak gradowa chmura, pełna grzmotów i błyskawic. Najmniej nawet wrażliwi czują ją cieleśnie. Potęga olbrzymia wisi nad miastem (Antiochja), gotowa wyładować się, runąć. I każdy wie, że ta potęga, co ma się jutro wyzwolić, byłaby zdolna wywołać trzęsienie ziemi, odwrócić bieg rzeki, lub przenieść i rozwalić góry. W porównaniu z tem, do czego ludzie zbrojni w tę moc, czują się gotowi, rozbicie Saracenów jest rzeczą najmniejszą."

Siła ta Boża, uczuta przez ludzi, ułatwia im składanie największych ofiar.

Więc Godfryd, książę lotaryński, sprzedaje swą dziedzinię, aby móc iść nawyprawę krzyżową. Zaraz po ślubowaniu w Clermont „leży krzyżem w katedrze i dziękuje Bogu całą duszą za wielką odmianę, święte zawołanie, możność oderwania się całkowitego od wszystkich spraw życia."

„Wszyscy, co złożyli ślubowanie nie z żadnych innych powodów, a ze szczerej miłości ku Bogu miłosiernemu, modlą się tu, dziękują, płaczą, ślubują, co który może. Ten, że wyrzeka się wina, ów, że nie tknie białki, aż powróci z Jeruzalem wyzwolonej. Głośno to mówi, więc inni go naśladują, ślubując również czystość na cały czas trwania wyprawy. Do tego poniektórzy dodają nowe obostrzenia, a to, że strzyc się nie będzie, aż głową o Grób Święty uderzy; a to, że odzienia nie zdejmie, aż w Jeruzalem... a to, że nóg nie omyje z prochu pąci, aż pod świętemi murami... Z chrzęstem miecza podnosi się z klęczek Rajmund St. Gilles. Głosem donośnym, mocnym, choć od wzruszenia drgającym, ślubuje Panu, że za łaskę ujrzenia Grobu Świętego nie chce już nigdy zobaczyć słodkiej rodzinnej Tuluzy... Nie wróci do swej ojczyzny! Wyrzeka się jej dobrowolnie, byle zyskać wzamian sławę obrońcy Grobu, największy zaszczyt dobrego rycerza.

A gdy tak stoi, wysoki, rycerski, na wyciągniętej ku ołtarzowi prawicy ważąc jakdyby własne swoje serce, szloch rozlega się w kościele. Powstają inni, ślubując podobnie wyrzec się rodzinnych progów. Niechta, niechta... Niech ich tu nic nie trzyma, nie ciągnie... Ani ta rodzona ziemia, ani kasztel ojców, ani zdobycze i włości. Wszystkiego zbywają ochoczo, byle im Bóg udzielił łaski żądanej. Zwólże to, Panie, dobrym chrześcijańskim rycerzom.

I trzęsą się od łkań głowy, nieznające łez. Dygoczą dłonie, co nigdy dotąd nie drżały.

O niewysłowiona chwilo, gdy spełniać się zaczną nieśmiertelne **gesta Dei per Francos...**"

Wiem, zanadto dobrze wiem, co w tem miejscu pomyśli ten i ów **esprit fort.** Toteż zgóry mu odpowiem słowami Kasprowicza:

A ktoby dzisiaj śmiał powiedzieć wam,
Że w tej ofierze był li złudny kłam,
Że poryw ducha wiedzie na bezdroże,
Że li rozsądek Prawdą zwać się może,
— ktoby tak z trzeźwym wam uśmiechem rzekł,
Tenci jest podły i nikczemny człek.

Dobrze Henryk Elzenberg tłumaczył tu w Wilnie niedawno w świetnym odczycie, że u podłoża wszelkiej kultury, ba, wszelkiej wogóle zdobyczy cywilizacyjnej — leży pierwiastek ascetyczny. Że tajemnicą każdego postępu jest to, że żniwo spożywają nie ci, co zboże zasiewali (jak o tem pisał Józef Lutosławski w Butyrkach w Moskwie). Że bez zapomnienia o sobie, i bez troski o gatunek, nic wielkiego się w świecie nie stało. Że jeżeli dziś mamy Polskę, to więcej w tem zasługi ojców, zwłaszcza tych bezimiennych, co w heroicznych wysiłkach ślubowali gotowość niezobaczenia ojczyzny obiecanej, byleby ich dzieci i wnukowie mogli żyć w niej, —niźli nas, którzyśmy to dziedzictwo posiedli. Że to jest przekleństwem naszej epoki, że chcemy wszystko mieć bez trudu, bez wysiłku, bez ofiary, byle natychmiast, byle prędzej... Co też z naszej epoki zostanie?

Ale nietylko zbiorowość, jej wiarę i moc, maluje Szczucka. Żyją też u niej pełnem życiem wielkie jednostki, ci najpierwsi śród równych.

Ale jesteśmy odrazu w kłopocie, kogo tu postawić na pierwszem miejscu. Rzecz nader charakterystyczna, że wbrew tendencjom romantycznym, skłonnym poszczególną jednostkę wywyższyć wyjątkowo, ponad wszystkie inne, u Szczuckiej tego niema. Wiemy dobrze, jak to robi romantyzm. N. p. taki Litawor (w Grażynie) sam jeden odwraca szale, które się już wyraźnie przechyliły na stronę Krzyżaków. Taki Wallenrod zbawia ojczyznę sam jeden, a ona nawet o tem nie wie. Lecz spójrzmy tylko po tytułach dzieł romantycznych: wszędzie jakaś jednostka na czele: Manfred, Konrad, Kordjan, Wacław, Farys, Hugo, Mnich, Arab, Bielecki, Irydjon. Wszakże przejęty temi romatycznemi wzorami Sienkiewicz, wyraźnie wbrew prawdzie dziejowej, wywyższył swego Jeremiego. Wiemy zresztą, jak pół-barbarzyńskie społeczeństwo koniecznie potrzebują Cezarów, Piotrów, Napoleonów. Jak byle kogo podwyższają nadmiernie, by w ten sposób usprawiedliwić własną indolencję i bierność.

I wiemy też, że kult t. zw. wielkich jednostek w 99 wypadkach na sto nie jest zgodny z chrześcijańskiemi kryterjami wielkości. Chrześcijaństwo bowiem uzależnia wszelkie wartości od Boga. Kto pełni wolę Jego i dochodzi na tej drodze do świętości — ten tylko jest prawdziwie wielki. Im kto jest dalszy od tego ideału, tem mniej zasługuje na miano wielkiego. Żadne też zasługi czy talenty nie zwalniają nikogo od obowiązków chrześcijanina. Im wyżej zaś kto stanął w zwykłym, ziemskim porządku rzeczy, tem więcej go poniżają jego błędy i zbrodnie, gdyż właśnie nie zwykłą, lecz absolutną wiarę stosują chrześcijanie do wielkości. (I dobrze, mówiąc nawiasem, świadczy to w naszym narodzie, że nie jesteśmy skłonni wywyższać nikogo nadmiernie. W dziejach naszych niema kultu „wielkich jednostek", co wynika z chrześcijaństwa, tak mocno w Polsce zakorzenionego, jak snadź nigdzie indziej).

(D. c. n.)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dzielnicach wschodnich jeszcze pogoda słoneczna i bardzo ciepła ze wzrostem zachmurzenia w ciągu dnia. Na pozostałym obszarze kraju wzrost zachmurzenia aż do przelotnych deszczów począwszy od zachodu kraju. Nie chłodniej, temperatura dniem 25 st., chmury warstwowo - kłębiaste i kłębiasto - deszczowe o podstawie od 400 m. Widzialność na ogół dobra. Wiatry górne południowo - zachodnie i zachodnie z szybkością 30 do 40 klm. na godzinę.

SPRAWY KOŚCIELNE

— **Kurs Akcji Katolickiej dla organistów.** Wczoraj o godz. 4-ej p.p. w lokalu Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej nastąpiło uroczyste otwarcie archidiecezjalnego kursu Akcji Katolickiej dla organistów. W kursie bierze udział około 70 organistów z archidiecezji. Otwarcie kursu zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita Romuald Jałbrzykowski. (m).

Z MIASTA.

— **Wilnianie poznajcie Wilno!** Najbliższa niedzielna wycieczka w dn. 25 bm. zwiedzi z przewodnikiem Związku Propagandy Turystycznej kościoły gotyckie: św. Anny, Bernardynów oraz kościół św. Michała.

Zbiórka jak zawsze w ogródku przed Bazyliką. Wycieczka rusza o godz. 12-ej.

— **Akcja Ukwiecenia Wilna.** Komitet Ukwiecenia Wilna zwraca się z apelem o zgłaszanie balkonów, okien i ogródków na konkurs. Chęć przyozdobienia miasta i liczne nagrody pieniężne napewno wszystkich zachęcą do wzięcia udziału.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 27 lipca rb. wyłącznie do T-w. Ogrodniczego Wileńskiego, ul. Wileńska 12 (lokal Sejmiku Wil. Trockiego) na ręce sekretarza p. Sawicza.

— **Dowóz owoców na rynki wileńskie** ostatnio poważnie wzrósł. Mimo to, ceny wciąż są wygórowane. Wyjątek pod tym względem stanowiła wczoraj cena wisien, które na poszczególnych rynkach sprzedawano wczoraj po 35 gr. za 1 klg. Na porzeczki cena waha się od 40 gr. do 60 gr. Natomiast b. drogie są maliny. Najmniej przywozi się poziomek. Ceny na nie są b. wygórowane. (m)

URZĘDOWA

— **Nowy dyrektor Izby Skarbowej w Wilnie.** Jak nas informują, dotychczasowy dyrektor Izby Skarbowej w Wilnie, inż. St. Widomski, przechodzi na wyższe stanowisko do centrali w Warszawie.

Dyrektorem Izby Skarbowej w Wilnie mianowany został p. Gajewski, wyższy urzędnik Ministerstwa Skarbu. (h).

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Strajk krawców - chałupników nie został jeszcze zlikwidowany.** Upłynęło 6 tygodni od chwili wybuchu w Wilnie strajku krawców - chałupników.

Strajkuje przeszło 650 krawców. Wszelkie pertraktacje nie dały żadnego rezultatu.

Właściciele sklepów żydowskich gotowych ubrań poczęli sprowadzać gotowe ubrania z innych ośrodków Polski.

Trzeba zaznaczyć, że krawcy - chołupnicy znajdują się w niezwykle krytycznej sytuacji materialnej. (h).

RÓŻNE

— **Oficerowie policji niemieckiej.** W dniu 21 bm. rozjechali się w różne strony Polski, przybyli tutaj w dniu 17 bm. celem zapoznania się z pracą P. P. oficerowie niemieckiej policji i żandarmerii. Pobyt ich w Wilnie trwał 4 dni, w ciągu których mieli możność przyjrzeć się urządzeniom poszczególnych urzędów policji oraz sposobowi wykonywania służby w mieście i na prowincji przez nasze organa policyjne. Duże zainteresowanie budziła Izba Zatrzymań, jako instytucja w Niemczech nieznana.

— **Pocisk armatni.** 21 bm. o godzinie 15-ej robotnicy zatrudnieni przy robotach ziemnych koło Katedry w Wilnie znaleźli pocisk armatni małego kalibru, który dostarczyli do policji.

— **Ks. Piekarski,** dotychczasowy proboszcz w Zupranach i dziekan oszmiański ,mianowany został na stanowisko proboszcza w parafii św. św. Filipa i Jakuba w Wilnie. Ks. dziekan Piekarski już objął nowe stanowisko. Na stanowisko dziekana oszmiańskiego mianowano ks. Holaka, dotychczasowego proboszcza parafii oszmiańskiej. (m).

WYPADKI.

— **Co się zdarzyło wczoraj w Wilnie i na prowincji.** Znany już policji Samuel Zajdelson (Konarskiego 43), powiadomił wydział śledczy, że żona jego Fejga z którą nie żyje, grozi mu zabiciem. Zajdelson jak wiadomo porzucił żonę dla pewnej Polski, której obiecał ożenek i porzucenie judaizmu.

Jan Drozd z Hrybiszek, mając zatarg z Władysławem Szarejką ze wsi Kropiwnica pod Wilnem, spotkał go wczoraj na ulicy i ciężko pobił.

Tadeusz Korołkiewicz (Horodelska 1) podczas kąpieli w Wilii został okradziony z ubrania.

Na Wilii ostatnio grasuje kilka młodocianych złodziei, dokonywujących kradzieży wśród kąpiących się. Policja postanowiła oczyścić brzegi rzeki od grasujących złodziejaszków.

35 letni Mieczysław Abmrożewicz, bezrobotny z Mołodeczna, przybył do Wilna w poszukiwaniu pracy, a gdy jej nie znalazł, udał się na cmentarz św. Piotra i Pawła i tam na grobie swej żony postanowił pozbawić się życia. Ciężko zatrutego desperata skierowano do szpitala św. Jakuba.

D. Kaminowska (Lidzki 5), znajdując się w sytuacji bez wyjścia, porzuciła w lokalu Opieki Społecznej zarządu miejskiego dwoje dzieci, a sama udała się na „poszukiwanie śmierci", jak miała oświadczyć sąsiadom. Wyeksmitowana Maria Kuracz (Bazyliańska 2) porzuciła 3 nieletnich dzieci i udała się w poszukiwaniu pracy. Policja poszukuje obu matek listami gończymi. (h)

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę o godz. 8.15 po cenach zniżonych, powtórzenie przezabawnej farsy „Ciotka Karola" w premierowej obsadzie zespołu z pp. Detkowską-Jasińską, Drohocką, Górską, Wiedeńską, Czaplińskim, Mrożewskim i Surowa, Siezieniewskim, Staszewskim i Surową, w reżyserii Kazimierza Koreckiego.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Ewa" Lehara.** Dziś operetka F. Lehara „Ewa" która zdobyła ogólne uznanie i cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

OD ADMINISTRACJI

Uprzejmie zawiadamiamy, że wszystkim naszym **SZ. PRENUMERATOROM,** którzy nie opłacą należności za prenumeratę do dn. 31 b. m. będziemy zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma z dniem **1-go sierpnia b. r.**

Komunikat

Od dnia 23.7. 1937 r. obowiązywać będzie na linji 3-ej następujący rozkład do Wołokumpii i Kol. Magistrackiej.

W DNIE POWSZEDNIE:

Odjazdy z końcowego przystanku 3-ej linii do Wołokumpii przez Kol. Magistracką: o godz. 6.40, 15.15 i 19.15.

Odjazdy z pl. Katedralnego do Wołokumpii: o godz. 6.55, 7.40, 8.35, 15.30, 16.25, 17.15, 19.30.

Odjazdy z Pośpieszki do Wołokumpii: godz. 7.05, 7.55, 8.50, 15.40, 16.35, 17.30, 19.40, 20.00, 20.30, 21.00 i 21.30.

Odjazdy z Wołokumpii: o godz 7.17, 8.10, 9.10, 16.00, 16.50, 17.50, 19.50, 20.15, 20.45, 21.15 i 21.45.

Odjazdy z Kol. Magistrackiej: o godz. 7.25, 8.20, 9.20, 16.10, 17.00, 18.00, 19.57, 20.25, 20.55, 21.25, 21.55

W SOBOTY

Oprócz trzech rannych rozkładów, będzie kursował wóz z Pośpieszki do Wołokumpii przez Kol. Magistracką od godz. 10-ej do 22-ej co godzinę.

Z Wołokumpii przez Kol. Magistracką od godz. 10.15 do 22.15 co godzinę.

Z Kol. Magistrackiej od godz 10.25 do 22.25 co godzinę.

W DNIE ŚWIĄTECZNE

Obowiązuje ten sam rozkład co i w soboty z wyjątkiem 3-ch rannych rozkładów.

Poświęcenie kościoła w Mikaszewiczach

W granicznej miejscowości Mikaszewicze E. J. ks. biskup Bukraba w otoczeniu duchowieństwa i przy udziale władz KOP-u oraz miejscowej ludności dokonał uroczystego poświęcenia i otwarcia świątyni katolickiej.

Nowozbudowany kościół został wzniesiony sumptem wojska, miejscowej ludności oraz przy poparciu właściciela fabryki, p. Baranowskiego.

Ogólny koszt świątyni wyniósł przeszło 30 tys. złotych. (h).

Poświęcenie szybowiska L. O. P. P.

Zapowiadane od dłuższego czasu poświęcenie szybowiska i otwarcie Szkoły Szybowcowej Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP w Auksztagirach (pod Wilnem) nastąpi w niedzielę 25.VII. 1937 r., o godz. 12.

Dojazd autobusami: 1) Autobusem miejskim Nr. 3 do Pośpieszki (50 gr.) i od Pośpieszki do Kolonii Magistrackiej (20 gr.), razem 70 gr.

2) Autobusami zamiejskimi z pl. Orzeszkowej do szybowiska w Auksztagirach o godz. 7—8—9—10—11—12—13 i 15-ej.

W razie wielkiej frekwencji będą uruchomione dodatkowe autobusy. Koszt przejazdu w jedną stronę 1 zł. Bufet na miejscu.

Zarówno bogaty program, jak też sposobność spędzenia wolnego czasu w przepięknej miejscowości w pobliżu miasta, napewno ściągną na szybowisko wielu entuzjastów sportu szybowcowego.

Z działalności Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Wilnie

Wobec klęski posuchy, jaka dotknęła w r. 1936 północne powiaty województwa wileńskiego, Państwowy Bank Rolny przyszedł z pomocą kredytową, celem umożliwienia rolnikom zaopatrzenia się w nasiona zbóż do siewu. Pomoc ta wyraziła się w udzieleniu wydziałom powiatowym w Brasławiu i w Głębokiem pożyczek Państwowego Banku Rolnego po 100 tysięcy zł. każdemu z wydziałów, oraz kredytów, udzielonych za pośrednictwem gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych na terenie wymienionych 2 powiatów w łącznej kwocie 52 tys. zł. Wydziały powiatowe dla rozprowadzenia pomocy siewnej pomiędzy rolnikami, powołały gminne oraz gromadzkie komitety pomocy siewnej, które miały za zadanie nie tylko podział pomocy, lecz i dopilnowanie jej celowego zużycia przez rolników. Pożyczki były wydawane tylko w naturze, nasionami owsa, jęczmienia i grochu. Zwrot pożyczek przewidziany jest w gotówce po przeliczeniu wartości otrzymanych nasion według cen, jakie będą istnieć na rynkach lokalnych w chwili zwrotu, czyli na jesieni r. 1937. Pożyczki te przez wydziały powiatowe nie są oprocentowane.

Kredyty, rozprowadzane za pośrednictwem gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, udzielane były na warunkach normalnych, t. j. w gotówce. Ponadto średnia i większa własność rolna otrzymała pomoc kredytową bezpośrednio z Banku. Ogółem wiosenna pomoc kredytowa Państwowego Banku Rolnego dla powiatów dziśnieńskiego i brasławskiego wyraziła się sumą zł. 261.000.—.

Tajemnicze zabójstwo

Zabojca sam zwrócił się do policji

Przed paru dniami do szpitala św. Jakuba dostarczono z rozprutym brzuchem mieszkańca wsi Dajnowo pod Wilnem — Dubownisa.

Dubownis, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w szpitalu. Wdrożone dochodzenie policyjne nie trafiło na ślad mordercy. Dopiero wczoraj do policji zgłosił się pewien osobnik i oświadczył ze skruchą, że jest zabójcą Dubownisa.

Policja samooskarżającego się za bójcę zatrzymała Obecnie stwierdza się jego tożsamość oraz przyczyny dobrowolnego zgłoszenia się do władz. (h).

Wycieczki na Polesiu

SŁONIM. Przybyła do Słonima wycieczka krajoznawcza gimnazjum lwowskiego pod przewodnictwem prof. Stanisława Wilka. Wycieczka odbyła podróż ze Lwowa do Łucka koleją, skąd Styrem, Prostyrem, strumieniem, Piną, Jasiołdą, Kanałem Ogińskiego, Jeziorem Wygonowskim i Szczarą przybyła do Słonima na łodzi motorowej. Wycieczka po dwudniowym pobycie w Słonimie uda się w dalszą drogą Szczarą i Niemnem do Grodna. Uczestnicy tej długiej podróży sportowo - krajoznawczej zatrzymują się po drodze w miejscowościach godnych zwiedzenia i w ten sposób poznali już zabytki Łucka, Czartoryska, Pińska i Słonima. Wycieczkowicze informują nas, że cała górna Szczara i szlak wodny Pińsk - Słonim jest gęsto usiany poszczególnymi wycieczkami i że trasę, jaką odbywają, zaliczają do najpiękniejszych.

Sport

KURSY PŁYWANIA

W miłym nastroju, przy pięknej pogodzie każdy może wesoło i z wielką korzyścią spędzić codziennie jedną godzinę urlopu lub wolnego czasu na basenie „Błękitnej jedynki", gdzie pod fachowymi wskazówkami instruktora pływania zdoła w ciągu 14 dni opanować tak groźny dla nieumiejących pływać żywioł, a kiedy go pokona będzie mógł się przekonać, jak wiele daje on przyjemności, zdrowia i siły. Od 29 lipca zaczyna się IV turnus popularnej nauki pływania.

Trzeba podkreślić, że kursy te cieszą się liczną frekwencją i znajdują uznanie szerszego ogółu, czego dowodem są liczne rzesze przeszkolonych ludzi, którzy w ciągu 14 dni zdołali całkowicie opanować umiejętność pływania, zdobywając odznaki pływackie i legitymacje na prawo jazdy kajakiem. Opłata 2.00 zł. za turnus udostępnia każdemu nauczenie się pływać. Zapisy na IV turnus przyjmuje w dalszym ciągu Okręgowy Ośrodek W. F. — Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 codziennie prócz świąt od godz. 9 do 15-ej.

Wykorzystajmy piękne dni lata, zdobędziemy siły do dalszej pracy.

L. K. S. „Pogoń" (Lwów) — W. K. S. „Śmigły" (Wilno) 4:4 (0:4).

Wczoraj o godzinie 18-ej na stawionie przy ul. Werkowskiej odbyły się towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy lwowską „Pogonią", a wileńskim „Śmigłym", zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 4:4:.

Lwowianie wystąpili w mocniejszym składzie, niż we środę. Wojskowi grali bez Pawłowskiego, Czarskiego, Puzyny i Drąga.

Mecz rozpoczyna się z opóźnieniem 20 minutowym.

Po chwilowej przewadze gości, dochodzi „Śmigły" do głosu i tu z 6 metrów w 7 minucie przestrzela wysoko ponad poprzeczkę.

Wkrótce Matias naśladuje Osesika, przestrzelając z 11-tu metrów. „Śmigły" rwie do przodu, a wynikiem wysiłku są cztery kolejne strzelone gole dla gości, 3 przez Osesika i 1 przez Skrzypczaka. Następuje przerwa i „Śmigły" prowadzi 4:0.

Pierwsza połowa upłynęła pod nieznaczną przewagą „Śmigłego" a tak wysoki wynik należy przypisać szybkim pociągnięciem wojskowych i „przytomnym" strzałom.

Po zmianie stron następuje ostra gra, wynikiem której są kontuzje graczów „Śmigłego": Zawiei, Hajdula i Skowrońskiego.

Osłabienie obrony wojskowych spowodowało załamanie się drużyny, która opadła na siłach. „Pogoń" gra teraz szybko, wykorzystując stan „Śmigłego" i strzela kolejno cztery bramy, z których tylko jedną zawinił świetnie grający Łoś.

Wynik ten (4:4) pozostaje do końca meczu, pomimo starań dbu drużyn w celu zdobycia zwycięstwa.

„Pogoń" w stosunku do wczorajszego meczu grała o klasę lepiej. Najlepiej z „Pogoni" grali Matias II i Wasiewicz. Albański zawiódł całkowicie. Ze „Śmigłego" wyróżnili się: Zawieja, Skowroński, Osesik, Hajdul i Łoś. Lwowianie przewyższali „Śmigłego" pod względem opanowania piłki i stosowania taktyki. (m).

Z za kotar studio

MIĘDZYNARODOWY MECZ TENISOWY POLSKA — WŁOCHY.

W dniach 23, 24 i 25 b. m. rozegrany zostanie na kortach Legii w Warszawie międzynarodowy mecz tenisowy pomiędzy Polską a Włochami o Puchar Środkowej Europy.

Obydwa państwa wystąpią tutaj w swych najsilniejszych składach. Wśród zawodników włoskich wspomnieć należy o Palmierim, który w meczu towarzyskim w roku 1933 pokonał w stolicy Hebdę oraz Tłoczyńskiego. Ze strony Polski wystąpią również najlepsze rakiety: Hebda, Tłoczyński, Spychała, Witman i Warmiński. Zawody więc przedstawiają się niezwykle interesująco.

Polskie Radio transmitować będzie fragmenty tych rozgrywek w następujące dni: dn. 23.VII. od godz. 19.50 do 20.25, dn. 24. VII. o godz. 19.50 do 20.00 (obydwie te transmisje na fali ogólnopolskiej), oraz dn. 25.VII. w zasięgu lokalnym Warszawy od 20.00 do 20.15.

II SYMFONIA BEETHOVENA.

Rozpoczęty nie dawno muzyczny cykl radiowy „Symfonie Beethovena", które nadawane są z płyt gramofonowych, zapowiada na dziś, na godz. 19.00 II Symfonię. Utwór ten wykona orkiestra Filharmonii Wiedeńskiej pod dyr. Klemensa Krause.

Bezpośrednio po tej audycji o godz. 19.35 Tadeusz Łuczaj (baryton) wykona pieśni Beethovena.

WIECZÓR U KALMANA.

Dziś o godz. 20.05 radiosłuchacze będą mieli rzadką okazję dzięki Polskiemu Radiu, spędzić miły wieczór u Kalmana. Znany kompozytor operetkowy przypomni najpiękniejsze wyjątki ze swych operetek. Pout pourri z „Księżniczki Czardasza", „Hrabiny Maricy" i „Manewrów jesiennych" uzupełnią program wieczoru. Koncert utworów Kalmana organizuje rozgłośnia Poznańska pod dyr. Ferdynanda Kowalika w wykonaniu orkiestry, chórów i solistów: Xeni Grey i Stanisława Roya.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 23 lipca 1937 r.

6.15—8.00 Audycje poranne. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. Dziennik południowy. 12.15 Jakim powinien być miód? — pogadanka St. Surdackiego. 12.25 Koncert Małej Orkiestry P. R. 13.00 Muzyka popularna. 15.00 Utwory fortepianowe. 15.10 Życie kulturalne. Codzienny odcinek prozy. 15.25 Utwory kameralne 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Recital fortepianowy Jakuba Kaleckiego. 16.45 Z wystawy paryskiej. 17.00 Koncert orkiestry Furmańskiego i Czaplarskiego. 17.50 Myśliwy — pogadanka. 18.00 Dokąd i jak jechać — prowadzi E. Piotrowicz. 18.10 Co się dzieje w Brasławiu? — pogadanka J. Lewona. 18.20 Słynni skrzypkowie. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Muzyka symfoniczna rosyjska. 19.35 Pieśni Beethovena w wykoaniu T. Łuczaja. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór u Kalmana. 20.45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21.45 Poetka gór — kwadrans poetycki. 22.00 Koncert w wyk. I. Piszczykówny i Kameralnego zespołu Tow. Muzycznego. 23.00 Tańczymy. 23.10 Fraszki na dobranoc.

Dolegliwości jamy brzusznej

Bóle w dołku, niesmak, brak apetytu, odbijanie, zgaga, szaro-żółta cera oto kilka cech zaburzeń żołądkowo - kiszkowych, powstałych z przejedzenia, zatrucia alkoholem lub zepsutymi pokarmami. W tych wypadkach stosujcie przy odpowiedniej diecie, zioła żołądkowo - kiszkowe Dra Breyera Nr. 3. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków — Podgórze.

Kto wygrał na loterii?

Ważniejsze wygrane.

5.000 zł. — 23380
75.000 zł. — 5329
30.000 zł. — 141800
2.000 zł. — 133611
1.000 zł. — 167227 189208

Ciągnienie popołudniowe.

50.000 zł. — 113616
20.000 zł. — 108687
10.000 zł. — 893 28493
5.000 zł. — 79227
2.000 zł. — 71461
1.000 zł. — 47356 80687 175430.

Ofiary

złożone w administracji „Dz. Wil."

Na rubrykę „Pomóżmy bliźnim" p. A. U. zł. 5.

Dla najbiedniejszych, wdowa po Emerycie zł. 1.

Nie kupuj nic u przedsiębiorców żydowskich

Drobni rolnicy fundują samolot

NIEŚWIEŻ. Gminny komitet fundacji samolotów dla armii w Snowiu wpłacił do Obwodu LOPP w Nieświeżu na zakup samolotów kwotę zł. 2.000. Należy zaznaczyć, że kwota ta została zebrana od drobnych rolników. Gminny komitet prowadzi akcję zbiórkową w dalszym ciągu.

Plaga myszy pod Nieświeżem

Na terenie gm. horodziejskiej, pow. nieświeskiego pojawiła się w niesłychanie wielkich ilościach mszyca. Plaga owadów jest wynikiem długotrwałej suszy. Rolnicy zwalczają mszycę przez otrząsanie jej przy pomocy długich żerdzi na ziemię, polewając przy tym zieloną peluszkę oblepioną owadami ostudzonym odwarem liści pomidorowych i machorki. W obawie przez rozprzestrzenieniem się mszycy na okoliczne tereny rolnicy podjęli gromadnie walkę z nią pod kierunkiem instruktorów rolnych.

Żonobójca
Poderznął brzytwą gardło żonie

BARANOWICZE. Ze wsi Miłowidy gm. Dobromyśl donoszą o zamordowaniu w dniu 20 bm. mieszkanki tej wsi Tekli Drozd przez poderżnięcie brzytwą gardła. Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, iż morderstwa dokonał mąż jej Jakub Drozd na tle nieporozumień rodzinnych. Drozd przyznał się do winy i został aresztowany.

STARCIE SAMOLOTU Z AUTAMI PANCERNYMI

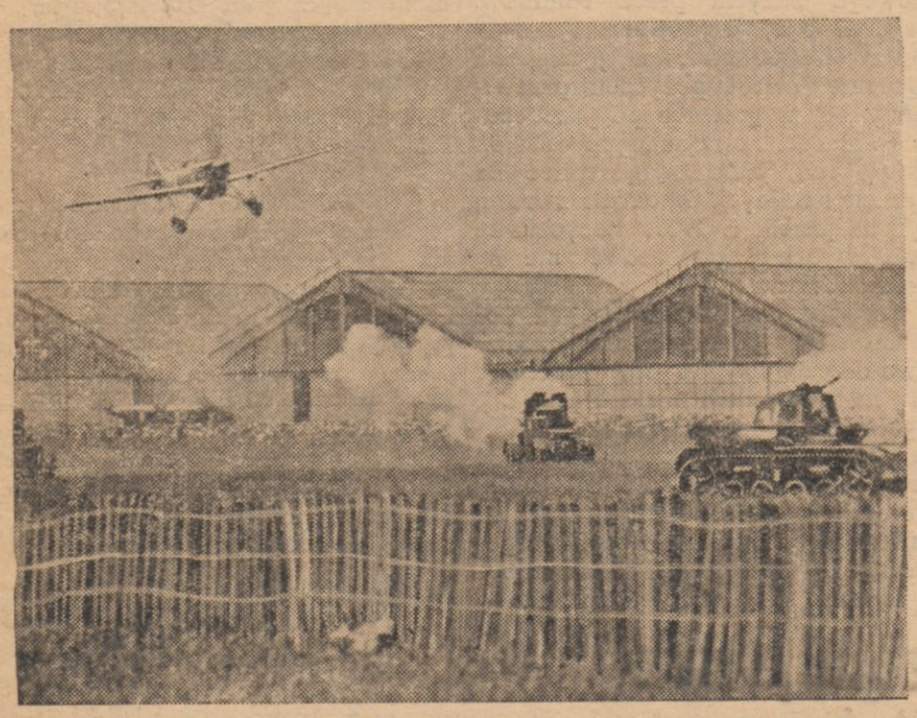

Na manewrach francuskich pod Paryżem dokonano ciekawego eksperymentu z atakiem samolotu na auta pancerne.

Premiowanie książeczek P.K.O.

Dnia 20 lipca 1937 r. odbyło się w P.K.O. trzecie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane Serii IV-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1937 r.

Premie po zł. 1.000 — padły na Nr. Nr. 347.700, 348.729, 352.915.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr. 300.409, 301.946, 304.063, 308.247, 309.283, 320.890, 326.645, 327.544, 328.281, 343.458, 343.898, 346.737, 370.613.

Premie po zł. 250 padły na Nr. Nr. 300.808, 303.941 305.471, 305.663, 306.110, 306.625, 306.650, 308.195, 310.790, 311.911, 316.547, 324.618, 326.040, 326.773, 327.976, 329.176, 330.346, 335.318, 336.200, 340.670, 341.663, 342.987, 346.783, 347.419, 347.583, 350.456, 351.758, 352.781, 354.320, 358.385, 361.460, 363.239, 163.750, 364.052, 365.964, 366.276, 367.937, 367.979, 369.008, 369.539, 372.045.

Ponadto szereg premii po 100 zł.

Po raz drugi padła premiera zł. 100 na książeczkę Nr. 319.709.

Ogółem padło 192 premie na łączną kwotę zł. 33.250.

Książeczki Serii IV-ej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte: zł. 100 Nr. Nr. 325.787, 345.606.

CASINO PREMIERA. Dziś monumentalne arcydzieło produkcji **Polsko-Austriackiej**

AUGUST MOCNY

(KRÓL POLSKI)

Rewelacyjna obsada: **Lil Dagover, Michał Bohnen, Loda Halama, T. Wiszniewska, Maria Balcerkiewiczówna, W. Jarszewska** i in.

Nad program: Dodatki

Polskie Kino Światowid — Dziś ulubienica wszystkich **JADWIGA SMOSARSKA** w kapitalnej polskiej komedii muzycznej p.t.: **„JADZIA"**

W pozostałych rolach: **ŻABCZYŃSKI, ĆWIKLIŃSKA, ZNICZ, SIELAŃSKI** i inni

Nad program atrakcje. **Ceny zniżone.** Sala dobrze wentylowana

HELIOS — Paryska pikanteria! Wiedeński czar! Amerykański rozmach! **Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.**

Nie całuj w kinie

Francis Lederer, Ida Lupino, Ronald Joung. **Nad progr. Atrakcje**

„ZNAĆ PANA PO ZEGARKU" — oto dzisiejsze przysłowie

Zegarki modne precyz. gwarantowane najlepszych firm **poleca**

W. JUREWICZ Ad. Mickiewicza 4 Tel. 25-15 w Wilnie

Giełda warszawska
z dn. 22, VII, 37.

Dewizy:

Berlin	212.51	211.67
Gdańsk	100.20	99.80
Amsterd.	242.50	293 22
Londyn	26.34	26.41
N. J. czeki	530	527½
Paryż	19.58	19.68
Praga	18.45	18.50

Akcje:

Bank Polski 102.00

Papiery:

4 i pół proc. wewnętrzna		55.00	55.25
3 proc. poż. inw. I emisja		66.25	
3 „ „ „ 2 „		65.50	
5 proc. konwersyjna	—	59.50	—
5 „ kolejowa	—	—	
6 „ dolarowa — kupon		—	
4 „ premj. dolarowa		38.50	39.60
7 „ stabiliz.	—	kupon	
4 „ konsolid.		55.50	56.00

Waluty:

Dol. amer.	529½	527
Marki niem.	142.00	139.00

WYDAWNICTWO WILEŃSKIEGO KALENDARZA NARODOWEGO zwraca się z prośbą do osób, które dotychczas nie uzupełniły należności za kalendarz o dokonanie wpłaty bezpośrednio do administracji „Dziennika Wileńskiego".

Wpisy do Bursy i na „Trzyletnie Kursy" bieliźniarstwa, haftu, krawiecczyzny i trykotarstwa oraz na 3 miesięczny wieczorowy Kurs Krawiectwa dla dorosłych z praktyką — przyjmuje zapisy uczenic do 1 września od godziny 10 — 12 na Zarzeczu 5/2.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA PAŃ MIŁOSIERDZIA św. WINCENTEGO a PAULO

Mieszkania i pokoje

POSZUKUJĘ POKOJU najmniej 20 m.², bez umeblowania, w promieniu pół klm. od Katedry, z wyjątkiem Antokola, I piętro, wejście frontowe. Oferty kierować: Wilno I, skr. poczt. 249. 1261(4)

Nauka

STUDENT U. S. B. poszukuje korepetycji lub kondycji na wyjazd. Warunki b. dogodne. Adres w adm. „Dz. Wil." tamże oferty pod „Szybkość". 1254—2

INSTYTUT GERMANISTYKI Zamkowa 10, m. 2. Kursy maturalne i konkursowe. Szybko — gruntownie — tanio!

STUDENT USB z wieloletnią praktyką udziela lekcyj w zakresie gimnazjum humanist. (z j. niem.). Wiadomość w administracji. 1269

STUDENT U. S. B. udziela korepetycji w zakresie szkoły powszechnej i gimazjum. Spec: przedmioty humanist. (niemiecki i łacina). Na warunkach b. dogodnych. Adres w Adm. „Dz. Wil." pod „Potrzebujący student".

Dzierżawy

WYDZIERŻAWIA się sad owocowy w maj. Niemieżu, 6 klm. od Wilna po szosie Oszmiańskiej, telefon 13-68.

Reklama jest dźwignią handlu

Kupno i sprzedaż

SĄ DO SPRZEDANIA 2 domy w śródmieściu za 35 i 25 tys. zł. Wiadomość: Tatarska 9—1.

SKLEP SPOŻYWCZY z powodu wyjazdu sprzedam tanio. Ul. Tomasza Zana 23-b m. 3

DWA PLACE na Zwierzyńcu po 1145 s. kw. sprzedam. Każdy ładnie położony i nadaje się pod willę lub inne przedsięwzięcie. Dowiedzieć się: Tomasza Zana 23-b m. 3.

Z POWODU WYJAZDU do odstąpienia sklep mięsa i wędlin, dobrze prosperujący i w dobrym punkcie. Adres w adm. „Dz. Wil."

SPORYSZU (Secale cornutum) każdą ilość nabędę. Oferty Poznań, Łąkowa 13 m. 17 Pęski.

OKAZYJNIE do nabycia kajak żaglowy dwuosobowy, solidnie wykonany, w dobrym stanie, cena przystępna. **Landwarów,** Wileńska 6 Dr. Świerzewski, telefon Nr. 5.

Praca poszukiwana

GOSPODYNI inteligentna, samotna, zajmie się prowadzeniem domu i kancelarji. Wilno ul. Wiłkomierska Nr. 3 m. 8. 1272(4)

MIERNICZY poszukuje pracy u mierniczych przysięgłych lub jakiejkolwiek bądź. Wilno, Kalwaryjska 16 m. 8-a. 617(3)

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyciem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codziennie od 10—13 Młynowa 2/9.

WYCHOWAWCZYNI - NIANIA poszukuje posady do dzieci, zgodzi się na wyjazd. Wymagania skromne. Umiem szyć. Dobre referencje. Więzienna 10—5. (5)

WDOWA W ŚREDNIM WIEKU, poszukuje posady, chętnie zgodzi się samodzielnie prowadzić gospodarstwo domowe, znam dobrze gotowanie, jak również wychowanie dzieci. Adres: Niemenczyn n/Wilią, ul. Mickiewicza 15, dow. się u właściciela domu.

PANIENKA o charakterze łagodnym poszukuje pracy do gospodarstwa lub do szycia. zna szycie, haft. Proszę się zgłosić czy dać listownie odpowiedź. Ul. Trębacka 36.

OSOBA średnich lat poszukuje pracy na przychodzącą, posiada referencje. Zam. ul. Kijowska Nr. 21 m. 12.

POSZUKUJĘ pilnowania mieszkania lub na przychodzącą. Posiadam dobre referencje. Adres w adm. „Dz. Wil.".

Praca zaofiarowana

POSZUKUJĘ wykwalifikowanej Mistrzyni Krawieckiej na kierowniczkę do szkoły zawodowej. Bliższe informacje na Zarzeczu 5/2 od godz. 10 — 12-ej (prócz niedziel i świąt Zarząd Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. (3)

POTRZEBNY dozorca do pilnowania sadu owocowego. Zgłosić się do maj. Niemieża 6 klm. od Wilna, po szosie Niemenczyńskiej, telefon 13—68.

Pomóżmy bliźnim!

MIŁOSIERDZIU naszych czytelników gorąco polecamy b. biedną wdowę z 2-giem uczących się dzieci o dopomożenie wykupienia maszyny do szycia założonej w sumie zł. 50 plus procenta, — jest szwaczką i maszyna stanowi jedyny zarobek. Sprawdzona przez Tow. Św. Wincentego à Paulo. Adres w Admin. „Dziennika Wileńskiego".

HUGO WAST. 44)

ZŁOTO

Przekład autoryzowany z języka hiszpańskiego.

(POWIEŚĆ)

Ale nadszedł dłuższy okres pokojowy w Europie. Od roku 1870 do 1914 rywale ich, Meyerbeerowie wykorzystali przewagę przemysłową obu krajów, w których przewodzili.

Wojna światowa wysunęła znowu Rheingoldów, dotknęła zaś Meyerbeerów. Po zwyciężeniu i wyniszczeniu Niemiec przez zmuszenie do płacenia sprzymierzonym gór złota, napełniały się skrzynie bankierów tych krajów.

Meyerbeerowie zrozumieli, że wśród walki, złoto czyni Rheingoldów niezwyciężonymi. Wówczas zaczęto nieśmiało szerzyć nowe teorie finansowe o opuszczeniu złota, jako pieniądza powszechnego.

Rheingoldowie śmieli się z tego. Zanim tamci wpłyną na uniwersytety i wiedzę urzędową, gdy zaś tymczasem Niemcy będą dalej płacili, nie było obawy, aby złoto zostało zdetronizowane.

Meyerbeerowie przeprowadzili intrygę tak umiejętnie, że Stany Zjednoczone narzuciły plan Dawes'a, co było wielką ulgą dla Niemiec.

Tymczasem ogłoszono, że plan Dawes'a jest zbyt przesadny i zmuszono Francję i Anglię do przyjęcia planu Younga, jako lżejszego.

Ale i tego jeszcze było za wiele, więc prezydent Hoover narzucił moratorium całkowite, co było właściwie skreśleniem wszelkich długów niemieckich.

Jednocześnie w Bazylei przy inicjatywie finansowej Meyerbeerów założono Bank Międzynarodowy Odszkodowań, mający służyć do wyrównywania płatności międzynarodowych, a w ten sposób przyzwyczaić ludzi do operowania papierami.

Rheingoldowie obruszyli się zapalczywie, dowodząc, że złoto, jako jedyne nieomylne bogactwo, jest jednocześnie jedynym zdrowym pieniądzem.

Zyskali też poparcie uniwersytetów, książek i prasy.

Wobec tego Meyerbeerowie pozostali sami z własną niebezpieczną teorią, którą Żydzi uważali za samobójczą. Złoto bowiem zawsze będzie bronią, którą władają jak nikt inny.

Eliasz Silberstein, wybrany świeżo Roszem Nowego Jorku, znał pewną historię, wyglądającą raczej na legendę, o dwóch genialnych bankierach, pochodzących z Frankfurtu.

Wiedział, że rozpoczęli swoją fortunę podczas wojen napoleońskich i że wojny następne, ten znak woli bożej, wzmocniły ich siłę.

Krew, przelana na polach bitew uszlachetniła miliony, które w krajach chrześcijańskich w chwili ich otrzymywania przez rządy wśród tragicznych okoliczności, były uważane za jakiś przywilej.

Rosz Silberstein był przekonany, że wielkość Izraela idzie w parze z wielkością Rheingoldów, nad których rodziną Odwieczny (niech będzie błogosławione Jego imię) roztoczył swą łaskę.

Niestety, piętnaście lat pokoju, po zawarciu Traktatu Wersalskiego, oraz kryzys, wywołały dyskusję nad teoriami finansowymi Rheingoldów i podkopały ich potęgę z widoczną korzyścią ich rywali.

Tylko wojna, któraby się rozszerzyła na wszystkie kraje, może powrócić im przewagę i przyśpieszyć czasy zapowiadane przez proroków.

Eliasz Silberstein wiedział, że w Buenos Aires bank Blumena reprezentował Rheingoldów, a Maurycy Kohen Meyerbeerów.

Sympatie Rosza przechylały się na stronę Blumena, którego stosunki społeczne i polityczne mogły mieć wielkie znaczenie podczas wybuchu nowej wojny i szczególniej, jeśli się rzuci Argentynę, jak kukłę woskową w ogień.

Tak się przedstawiały sprawy w dniach, kiedy Marta Blumen snuła plan wykorzystania wpływów swego ojca w Nowym Jorku, ażeby go znowu przyjęto do Synagogi a wyklęto Kohena.

Wymieniono kablogramy pomiędzy 25 piętrem Banku Blumena, gdzie Marta miała swoją kwaterę główną, a 60 piętrem gmachu przy Madison Avenua (N. Y. City), gdzie się znajdowało biuro Eliasza Silbersteina.

Pewnego południa, Ewa, małżonka Rosza z Nowego Jorku podała mu, jak zwykle, lunch: kawałek baraniny, ser, chleb czarny, spodeczek marmelady i herbatę. A jednocześnie dziennik, w którym była oznaczona czerwonym ołówkiem niezwykła wiadomość.

Rosz był człowiekiem miękkim, cerę zaś miał tak delikatną, iż była podobna do kożuszka śmietanki.

Posilając się, odczytywał depeszę z Waszyngtonu:

„Ministerstwo Marynarki zarządziło, aby wszystkie jednostki floty, mające bazę na Atlantyku, zostały przesunięte na Ocean Spokojny".

Ministerstwo opatrzyło tę wiadomość wyjaśnieniami, mającymi na celu nadanie mniejszej wagi zarządzeniu, które, mimo iż mogło się zdawać pozornie niewinne, doświadczonym wskazywało, że sytuacja jest niepewna.

Skoro bowiem Stany Zjednoczone koncentrowały swoją flotę na brzegu zachodnim, to niewątpliwie dlatego, że się obawiały jakiegoś konfliktu z Japonią.

Gdyby Stany Zjednoczone nie utrzymywały floty na Oceanie Spokojnym, to z chwilą wybuchu wojny, odważni marynarze japońscy, zajęci w tym kraju jako szoferzy, czy jako prasowacze, mogliby ściągnąć do kanału Panamskiego starą barkę napełnioną dynamitem i wysadzić szluzy, zamykając w ten sposób drogę flocie znajdującej się na Atlantyku.

Wobec czego, pozostałaby wówczas jedyna droga przez cieśninę Magellana i flota dotarłaby na miejsce po zupełnym zbombardowaniu portów północno-amerykańskich przez Japończyków.

(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. **CENY PRENUMERATY:** miesięcznie, z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— **CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 łam.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego Wilno, Mostowa 1. **Odpowiedzialny Redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.**

BIBLJOTEKA w Wilnie.